

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 13 (918) 26 MARCA 1978 R. CENA 2 ZŁ

Radosnych Świąt

Zmartwychwstania Pańskiego

Kochanym Czytelnikom życzy

Redakcja

Złote myśli Pisma św. Nowego Testamentu — Dzieje Apostolskie

POŁOWICZNOŚĆ — MATKĄ NIEUCZCIWOŚCI

„Nikt nie może dwom panom służyć, gdyż albo jednego nienawidzić będzie, a drugiego miłować, albo jednego trzymać się będzie, a drugiego pogardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonię” (Mt 6,24).

„Zaden, kto przyłoży rękę do pluga i ogląda się wstecz, nie nadaje się do Królestwa Bożego” (Łk 9,62).

„W Judasza zaś, zwanego Iskariot, który należał do dwunastu wstąpił szatan; i ten odszedłszy, umówił się z arcykapłanami... jak

im Go wydać i ucieszyli się, i ułożyli z nim, że mu dadzą pieniądze” (Łk 22,3—5).

„A Judasz Iskariot, jeden z uczniów jego... rzekł: Czemu nie sprzedano tej wonnej maści za trzysta denarów i nie rozdano ubogim? A to rzekł nie dlatego, iż troszczył się o ubogich, lecz ponieważ był złodziejem, i mając sakiewkę, sprzeniewierzał to, co wkładano” (J 12,4—6).

Przepięknym i pełnym treści akcentem naznaczony jest jeden z ostatnich dni przez mękę Zbawiciela. Bezpośrednio po rozprawie Chrystusa z saduceuszami — jak podaje Ewangelista — przychodzi do Niego znawca prawa starozakonnego i stawia pytanie: „Nauczycielu, które przykazanie jest najcięższe?” (Mt 22,36) Warto tutaj przypomnieć, że prawo Starożytności — czyli Tora — zawierało według rabinów aż 613 przykazań, z których 248 było pozytywnych, gdyż nakazywały wykonywanie pewnych czynności, a 365 negatywnych, ponieważ pewnych rzeczy zabraniały. Dzielono je na wielkie i małe. Różne jednak były opinie uczonych żydowskich, jeżeli chodziło o ich uporządkowanie pod względem ważności.

W odpowiedzi na to pytanie, Syn Boży autorytatywnie stwierdza: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej i z całej myśli swojej. To jest najcięższe i pierwsze przykazanie” (Mt 22,37—38 por. Pwt 6,5). Wynika z tego jednoznacznie, że Bóg domaga się od swoich dzieci całkowitego i pełnego zaangażowania. Bowiem jako Stwórca i Pan wszystkiego, ma do tego absolutne prawo. Wykluczona jest więc w służbie Boga jakakolwiek połowiczność. Niedopuszczalne jest dzielenie serca i duszy pomiędzy Boga i kogoś jeszcze. Pozbawianie bowiem Boga tego, co Mu się słuszenie należy, jest po prostu nieuczciwością.

W czasie swej publicznej działalności Chrystus wielokrotnie piętnuje takie postępowanie. Uczy bowiem: „Nikt nie może dwom panom służyć, gdyż albo jednego nienawidzić będzie, a drugiego miłować, albo jednego trzymać się będzie, a drugiego pogardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonię” (Mt 6,24). Wyklucza więc Jezus stanowczo możliwość służenia Bogu i światu. Nasze bowiem serca i dusze, nasze życie i postępowanie muszą całkowicie należeć do Boga.

Stąd też „zaden, kto przyłoży rękę do pluga i ogląda się wstecz nie nadaje się do Królestwa Bożego” (Łk 9,62). Oracz bowiem musi ciągle patrzeć przed siebie, aby skiby były równe i proste. Podobnie, kto — opowiedziawszy się po stronie Chrystusa — myślamy często wraca do spraw tego świata, ten nie jest usposobiony do gorliwej służby Bożej. Jezus bowiem pragnie mieć w gronie swych uczniów ludzi całkowicie sobie oddanych. Ale Zbawiciel idzie jeszcze dalej. Oświadcza bowiem kategorycznie: „Kto miłuje ojca albo matkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien” (Mt 10,37). Jako Bóg, godzien jest najwyższej miłości, wyższej ponad wszelką — przez Boga nakazaną — miłość własnej rodziny.

Połowiczność zakradła się nawet w szeregi uczniów Chrystusowych. Pomimo trzyletniego przebywania w szkole Mistrza z Nazaretu nie ustrzegł się jej „Judaszk Iskariot, jeden z uczniów Jego” (J 12,4). Tak więc, będąc świadkiem namaszczenia Chrystusa w Betanii, powiedział z wyrzutem: „Czemu nie sprzedano tej

wonnej maści za trzysta denarów i nie rozdano ubogim?” (J 12,5). Jednak — jak wyjaśnia Ewangelista — „rzekł to nie dlatego, iż się troszczył o ubogich, lecz ponieważ był złodziejem, i mając sakiewkę, sprzeniewierzał to, co wkładano” (J 12,6). Wynika z tego, że człowiek ten nie był w pełni zaangażowany w sprawy Królestwa Bożego, ale szukał jedynie osobistych korzyści i zaspokojenia własnych ambicji. Nie należy się więc dziwić, że dla zdobycia pieniędzy nie zawahał się zdradzić własnego Mistrza. Jak bowiem czytamy w Ewangelii: „W Judasza zaś, zwanego Iskariot... wstąpił szatan; i ten odszedłszy, umówił się z arcykapłanami... jak im Go wydać i ucieszyli się, i ułożyli z nim, że dadzą mu pieniądze” (Łk 22,3—5). Tak to połowiczność doprowadziła go do zbrodni.

Klasycznym jednak przykładem połowiczności i jej następstw jest opisany w Dziejach Apostolskich przypadek Ananiasza i Safiry. Dla lepszego naświetlenia sprawy, warto przypomnieć teksty Pisma św., w których św. Łukasz charakteryzuje życie gminy chrześcijańskiej w Jerozolimie, w aspekcie liturgicznym i społecznym. Stwierdza bowiem, że pierwsi wyznawcy Chrystusa „trwali w nauce apostolskiej i we wspólnotcie, w łamaniu chleba i w modlitwach... I sprzedawali posiadłości i mienie, i rozdzielali je wszystkim, jak komu było potrzeba” (Dz 2,42.45). Nieco zaś dalej autor tej księgi ponownie pisze: „A u tych wszystkich wierzących było jedno serce i jedna dusza i nikt z nich nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne” (Dz 4,32).

„Obraz pierwotnej gminy chrześcijańskiej, jaki się z powyższego opisu wyłania, skłonił wielu dawniejszych egzegetów do upatrywania w niej zrzeszenia opartego o wspólnotę dóbr w sensie zrękania się praw własności na rzecz ogółu i korzystania jedynie z wydzielonej każdemu części niezbędnej do utrzymania życia” (E. Dąbrowski: Dzieje Apostolskie, Uzupełnienie II, str. 480). Byłby to więc — jak chcą niektórzy — dowód komunistycznych tendencji w chrześcijaństwie pierwszych wieków.

Różnie próbowano tłumaczyć takie postępowanie. Twierdzono bowiem, że wpływało to z przekonania o bliskim już końcu świata, co z kolei było powodem lekceważenia dóbr materialnych i wyzbywania się ich. Najprawdopodobniej jednak powodem tego był przykład Apostołów i samego Chrystusa, a zwłaszcza Jego pouczenia dotyczące niebezpieczeństw wynikających z bogactw (por. Mt 19,21; Łk 8,3; J 12,6). Czynili to chrześcijanie w przekonaniu, że takie postępowanie zbliża wyznawców Chrystusa do ideału nakreślonego w Ewangelii.

Św. Łukasz, przedstawiając wspomniane poprzednio wydarzenie, pisze: „A pewien mąż, imieniem Ananiasz, ze swoją żoną Safirą, sprzedał posiadłość i za wiedzą żony zachował dla siebie część pieniędzy, resztę zaś ukrył i złożył u stóp Apo-

stołów” (Dz 5,1-2). Malżonkowie ci — stosownie do praktykowanego przez niektórych chrześcijan zwyczaj — sprzedali swoją posiadłość. Zamiast jednak przekazać Apostołom całą otrzymaną zapłatę, za zgodnym porozumieniem część zatrzymali dla siebie, składając resztę „u stóp Apostołów”. Gest ten był starożytnym zwyczajem, według którego dotknięcie stopą osoby lub rzeczy, oznaczało przejęcie jej w posiadanie.

Wynika z tego, że intencja Ananiasza nie była całkowicie czysta, a zaangażowanie jego niepełne. Chciał uchodzić za wzór ewangelicznej doskonałości, zyskać w oczach Apostołów możliwie najlepszą opinię, zdobyć uznanie, a może i pokłask chrześcijańskiej społeczności w Jerozolimie. Starał się jednak osiągnąć to wszystko możliwie najmniejszym kosztem. Równocześnie jednak nie miał dość siły wyzbyć się przywiązania do dóbr materialnych, nie chciał uzależniać swoich warunków bytowych od dobroczynności innych ludzi, starał się zachować cokolwiek „na czarną godzinę”. Działał więc bez przekonania i połowicznie.

Na postępowanie Ananiasza rzutuje ujemnie i ten fakt, że wyzbywanie się dóbr materialnych na rzecz społeczności kościelnej nie było ani powszechne, ani tym bardziej konieczne. Wiadomo bowiem, że niektórzy chrześcijanie jerozolimscy zachowali swoją własność, co nie przynosiło ujemnych efektów i przynależności do Kościoła. Tak więc Maria (matka Jana Marka) nadal posiadała dom w Jerozolimie (Dz 12,12), zaś diakon Filip dom w Cezarei (Dz 21,8). Podobnie pochodzący z Cypru Mnazon, był również właścicielem nieruchomości (Dz 21,16). W tej sytuacji w pełni uzasadnione było wystąpienie Piotra: „Ananiaszu, czym to omotał szatan serce twoje, że okłamałeś Ducha Świętego i zachowałeś dla siebie część pieniędzy za rolę? Czyż póki ja miałem, nie była twoją, a gdy została sprzedana, czy nie mogłeś rozporządzać pieniędzmi do woli? Cóż cię skłoniło do tego, żeś tę rzecz dopuścił do serca swego? Nie ludziom skłamałeś, lecz Bogu” (Dz 5,3-5).

Kłamstwo Ananiasza potraktował Piotr z całą surowością, przypisując je szatanowi i uznając za zniewagę wyrządzoną Duchowi Świętemu. Kościołem bowiem rządzi Duch Święty, zaś Apostołowie pozostają pod Jego kierownictwem. Kto zatem oszukuje Apostołów, chce oszukać Ducha Świętego, który jest przecież „Duchem prawdy”. Taka kwalifikacja czynu Ananiasza wskazuje na wielkość przestępstwa oraz tłumaczy jego tragiczne konsekwencje.

Również i w naszych czasach spotykamy takich ludzi, co to świecą „Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek”. Nie przyparzą oni jednak chwały Bogu, ani pożytku Kościołowi i Ojczyźnie. Chcemy więc wyciągnąć z tego i dla siebie odpowiednie wnioski.

ZMARTWYCHWSTAŁ PAN PRAWDZIWIE. ALLELUJA.

„Oto dzień, który Pan uczynił,
Weselmy się i radujmy się w
nim” (Ps 118,24)

Zmartwychwstanie Pana Jezusa jest fundamentem niezachwianej i głębokiej wiary każdego chrześcijanina. Święty Paweł Apostoł dobrze pojął doniosłość faktu zmartwychwstania, głosząc: „A jeśli Chrystus nie został wzbudzony, daremna jest wiara wasza” (1 Kor 15,17).

Wiara chrześcijańska jest wewnętrzną pewnością, głębokim przeświadczeniem o tym, co Bóg objawił w Księgach Pisma św. W ten Wielkanocny poranek, łączymy się dziś i każdego czasu z tymi wszystkimi, którzy jasnymi zgłoskami wypisali wiekopomne hasło: „Trzymamy się tego, co zawsze, co wszędzie, co przez wszystkich było wyznawane; to jest bowiem prawdziwie i rzeczywiście katolickie” (św. Wincenty z Lerynu).

Z całym światem chrześcijańskim dzielimy radość wierzących i wspólnie powtarzamy: Zmartwychwstał Pan z grobu prawdziwie. Alleluja! W Ewangelii św. Mateusza znajdujemy te oto pokrzepiające słowa: „Wtedy anioł okrzepiająco powiedział: „Wtedy anioł okrzepiająco powiedział: Wy się nie bójcie, wiem bowiem, że szukacie Jezusa ukrzyżowanego. Nie ma Go tu, bo wstał z martwych, jak powiedział; chodźcie, zobaczcie miejsce, gdzie leżał. A idąc spiesznie powiedzcie uczniom Jego, że zmartwychwstał, i oto poprzedza was do Galilei, tam Go ujrzycie: to powiedziałem wam” (Mt 28,5—7).

Zmartwychwstanie Pana jest dla nas nadzieją i równocześnie zadatkem naszego własnego zmartwychwstania. Piśze o tym Apostoł Paweł: „Oto tajemnicę wam powiadam: Nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy będziemy przemienieni: W jednej chwili, w oka mgnieniu, na głos trąby ostatecznej; bo trąba zabrzmi i umarli wzbudzeni zostaną jako nieskażeni, a my zostaniemy przemienieni” (1 Kor 15,51—52).

Wiara w zmartwychwstanie otwiera przed każdym chrześcijaninem nowe horyzonty, w jej świetle poznajemy dokładnie, jak nikłe są wszelkie doczesne sprawy. Owocem naszej świętej wiary i nadziei jest radość wielkanocna, która nas, ludzi wierzących, krzepi i daje siłę wytrwania w trudnych chwilach życia.

Dla nas, biskupów, kapłanów, a zarazem uczniów Chrystusa Pana i wyznawców wielkiej i nieśmiertelnej idei Ojczystego — Polskokatolickiego Kościoła, święto Zmartwychwstania Pańskiego ma szczególnie ważne znaczenie. Tak jak przed 19 wiekami oficjalni przedstawiciele synagogi podjęli walkę na śmierć i życie z Chrystusem i Jego nauką, tak i dzisiaj toczy się jeszcze w Ojczyźnie naszej walka pomiędzy ideą ducha i prawdy Chrystusowej, propagowanej przez Kościół



Polskokatolicki, a sfanatyzowaną częścią społeczeństwa ludzi wierzących, podburzanych i ugruntowywanych w fanatyzmie przez swych duchownych przywódców.

Cierpienia, zniewagi, szyderstwa i prześladowania są nadal udziałem wiernych Kościoła Polskokatolickiego. lecz pamiątka Zmartwychwstania Chrystusa i to radosne „Alleluja”, które dzisiaj z weselem i natchnieniem śpiewamy, niech tchną w serca nasze nadzieję lepszej i spokojniejszej również i dla nas przyszłości.

Zniewagi, jakich jeszcze doznajemy, niech się staną źródłem duchowego umocnienia i odrodzenia dla świątłych i oddanych wyznawców Kościoła Polskokatolickiego. Niech się obudzą sumienia, skruszą się kajdany duchowej niewoli, zerwą pęta ciemnoty i kłamstwa. Niech zaświeci dla wszystkich jasna jutrzienka duchowego odrodzenia i zmartwychwstania.

Niech Zmartwychwstały Chrystus Pan przebudzi nas, aby nie tylko w słowach, ale w czynach przejawiała się

siejba Słowa Bożego. Niechaj w Polsce, w Ojczyźnie naszej, nastąpi cudowny świt Zmartwychwstania w Duchu, Prawdzie, Miłości i Sprawiedliwości.

Chryste Zmartwychwstały, potężny Zwycięzco śmierci i grzechu, któryś umarł za nasze grzechy, a powstałeś z martwych dnia trzeciego, spraw, byśmy poznali jeszcze lepiej Ciebie, Twoją naukę, moc krzyża i Twego cudownego Zmartwychwstania. Odródt nas przez Twoje w naszej duszy zamieszkanie i uczyni nas uczestnikami Twej boskiej natury, byśmy Twoją świętością przeniknięci dostąpili chwały Twego Zmartwychwstania.

Czcigodnym Księgom Biskupom, Wielebnemu Duchowieństwu, wszystkim wiernym Kościoła Polskokatolickiego, Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Stanach Zjednoczonych A.P., Kanadzie i Brazylii oraz ludziom dobrej woli — prawdziwie radosnego Alleluja życzy

+ Biskup Tadeusz R. Majewski



Twym zmartwychwstaniem żyję...

Twym zmartwychwstaniem żyję! Ono śmierć
Mojego życia w Twoje życie zmienia —
I oddech Twój rozszerza moją pierś,
I światłość Twa mą ciemność rozpromienia.

I jestem pełny Ciebie! Czuję: Ty
Stanałeś we mnie — i trwasz zmartwychwstały —
I Twoją krwią tętno krwi mojej drży,
I hańba ma jest pełna Twojej chwały!

Grobowca mego odrzucony kamień,
Zrzucone śmierci mego życia pęta
I Ty podnosisz w mym ramieniu ramię.

I w głosie hańby mej brzmi moc Twoja święta —
I Tyś jest we mnie — a ja w Tobie, Panie!
I żyję Twoim wielkim zmartwychwstaniem!

Wojciech Bąk

Dzwony

Czemu to gracie dziwną, słodką,
płonących zórz melodii zwrotką,
że serce radość wielką czuje?

Gramy przeświętą Alleluję!

Sercami bijem o spiż mocny
w ten ranek cichy, wielkanocny.
niech drzwi się chałup w krąg otworzą.
My Alleluję gramy Bożą!

Czemu to w waszych głosach drzenie,
czemu to gracie grubiej, cieniej,
że jasność święta w świat się snuje?
Gramy przeświętą Alleluję!

Zwycięstwo dzisiaj w naszej pieśni,
witamy ludzi z miast i ze wsi.
co młotem biją, pługiem orzą.
My Alleluję gramy Bożą!

Stanisław Buczyński

Droga do Emaus

Drogi nasze codziennie wiodą do Emaus,
co dnia tysiące braci mijamy w pośpiechu —
wśród nich i Ciebie, Jezu, nie rozpoznawany,
który dźwigasz na barkach ciężar naszych grzechów.

Drogi nasze codziennie wiodą do Emaus —
Zbyt ciężko Cię rozpoznać i ciężko uwierzyć,
żeś zawsze jest kaleką, starcem lub nędzarzem
uporczywym, natrętnym i tragicznie biednym.

Drogi nasze codziennie do Emaus wiodą —
Rozprawiamy o Tobie uczenie i tklawie:
słyszysz nas i — z nadzieją krzyżem przejście gro-
dząc —
prosisz o cyrenejską przysługę i... milkniesz.

Drogi nasze codziennie wiodą do Emaus —
Wstępujemy do świątyń, by ujrzeć Cię w Hostii.
aby móc Cię nie poznać w bliźnich, co mijają,
by wykupić się z trudnej ofiary: z miłości...

Maciej Józef Kononowicz

REZOLUCJA

Z OKAZJI 25 ROCZNICY ŚMIERCI BISKUPA FRANCISZKA HODURA

Zgromadzeni na uroczystych obchodach 25 rocznicy śmierci wielkiego syna naszego Narodu i organizatora Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego — Księdza Biskupa Franciszka Hodura, który na obczyźnie stał się niezłomnym obrońcą kultury narodowej oraz języka i ducha ojczystego wśród emigracji polskiej, a jako szermierz postępu społecznego całe swoje życie poświęcił walce o duchową niezależność naszego Narodu i sprawiedliwość społeczną, my, duchowni i świeccy wyznawcy Kościoła Polskokatolickiego, oświadczamy niniejszym co następuje:

Czujemy się dumni z faktu, że jesteśmy Polakami oraz chlubiemy się naszymi postępowymi tradycjami, a także wspieramy kulturą narodową. Stosownie do nakazów wyznawanego światopoglądu chrześcijańskiego miłujemy naszą ziemską Ojczyznę i na co dzień chcemy pracować dla Jej duchowego i materialnego rozwoju.

Wypowiadamy się za programem Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu i popieramy go w całej rozciągłości. Wyrazamy nasze poparcie dla wysiłków zmierzających do integracji wszystkich Polaków — bez względu na przekonania światopoglądowe i polityczne — w celu realizacji postępu gospodarczo-społecznego naszego Narodu.

Uczynimy wszystko, by wspólnie z wybranymi w powszechnym głosowaniu do rad narodowych stopnia podstawowego, program ten przekształcić w czyn.

Świadomi obowiązujących nas zasad etyki katolickiej, pragniemy angażować się w wypełnianie najbardziej aktualnych zadań narodowo-społecznych. Dlatego wspierać będziemy wysiłki Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zmierzające do ugruntowania Jej potęgi i znaczenia na arenie międzynarodowej oraz podnoszenia dobrobytu i pomyślności Jej obywateli.

Uznajemy prawo do życia i szczęścia dla wszystkich ludzi, bez względu na rasę i przynależność narodowościową oraz pragniemy braterskiej współpracy i pokojowego współżycia między wszystkimi narodami. Tylko to bowiem może być gwarancją postępu społecznego i dobrobytu dla wszystkich ludzi. Dlatego w pełni solidaryzujemy się z wysiłkami ludzi dobrej woli na rzecz całkowitego rozbrojenia i powszechnego pokoju.

Wysoko oceniamy osiągnięcia naukowe XX wieku. Pragniemy jednak, by służyły one dobru całej ludzkości.

Równocześnie zachowujemy w pamięci przykre doświadczenia z okresu II wojny światowej. Dlatego dołączamy swój głos do podnoszących się na całym świecie protestów przeciwko produkcji najstraszliwszego w dziejach ludzkości środka masowej zagłady — bomby neutronowej, która może doprowadzić do zniszczenia wszelkiego życia na ziemi. Nie chcemy nowej wojny. Chcemy w pokoju budować wspólną przyszłość naszej Ludowej Ojczyzny i Jej obywateli.

Kraków, dnia 16 lutego 1978 r.

Pierwszy Ksiądz Biskup Tadeusz Zieliński
Scranton
USA

Księża dziekani Kościoła Polskokatolickiego, z Księdzem Biskupem Naczelny Tadeuszem R. Majewskim i Księdzem Administratorem Diecezji Krakowskiej Benedyktem Sękiem na czele, zebrani w Krakowie w dniu 16 lutego, w dwudziestą piątą rocznicę śmierci Księdza Biskupa Franciszka Hodura, przesyłają najserdeczniejsze braterskie pozdrowienia Pierwszemu Księdzu Biskupowi Tadeuszowi F. Zielińskiemu i wyznawcom pierwszej historycznie parafii narodowej w Scrantonie, zorganizowanej przez świetlaną pamięć wielkiego Biskupa Franciszka.

Łączymy się duchowo z Wami, Bracia Rodacy, w tę doniosłą dla naszego Kościoła rocznicę, na zgromadzeniu modlitewnym, pełni przekonania, że kontynuujemy dzieło naszego Organizatora.

Oddając hołd Księdzu Biskupowi Franciszkowi Hodurowi, zebrałiśmy się w podwawelskim grodzie także na konferencji teologicznej, aby dyskutować nad zagadnieniami naszej świętej wiary.

Za zgromadzonych

Biskup Naczelny Tadeusz R. MAJEWSKI
Ks. Administrator Benedykt SĘK

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (233)

D

Jest autorem wielu dzieł. Napisał min. *Mort, ou est ta victoire?* (1934), czyli po polsku: *Śmierci, gdzie jest twoje zwycięstwo?* *Elements de notre destin* (1934), czyli *Elementy naszego przeznaczenia*; *Od Abrahama do Chrystusa* (1943, pol. wyd. 1952); *Dzieje Chrystusa* (1945, pol. wyd. 1951); *L'histoire de l'Eglise de Christ* (1948, t. 1—8), czyli *Historia Kościoła Chrystusa*.

Dante Alighieri — (ur. 1265 we Florencji, zm. 1321 w Rawennie) — sławny włoski poeta, który głównie w *Komedii*, później (od 1555 r.) dodano przymiotnik — boska, więc w *Boskiej Komedii* w sposób poetycki, ale raczej, mimo szeregu zarzutów, prawowierny i oryginalny porusza ważne tematy → eschatyczne. Prowadzi mianowicie czytelnika poprzez → piekło, → czyszciec i → raj. Pełne polskie tłumaczenie i wydanie *Boskiej Komedii* ukazało się w 1860 roku w opracowaniu J. Korsaka.

Danzer Jakub — (ur. 1743 w Salzburgu, zm. 1796) — wpiery benedyktyn i profesor teologii; w 1792 r. wskutek obwinienia go o liberalizm i → pelagianizm zrzekł się profesury i wystąpił z zakonu. Jest autorem, napisanych po niemiecku dzieł: *Einleitung zur christlichen Moral* (Salzburg 1792), czyli *Wprowadzenie do chrześcijańskiej moralności*; *Beiträge zur Reformation der christlichen Religion überhaupt und der Kath. Dogmatik insbesondere* (Ulm 1793), czyli *Przyczynki do zreformowania religii chrześcijańskiej w ogóle, katolickiej dogmatyki w szczególności*.

Darbiści albo bracia z Plymouth (Plymouth Brethren) — to radykalna grupa religijna, zorganizowana między 1820—1830 r. w Anglii z tym, że rozmachu i kierunku nabrała od 1828 roku, kiedy jej przywódcą został John Nelson Darby (ur. 1800, zm. 1882), były anglikański duchowny. Darbiści głoszą, iż są przez Boga wybranymi i obdarzonymi przez Niego specjalnymi darami (charyzmatami), również w zakresie indywidualnej interpretacji Pisma św. i zwiastowania ponownego, już rychłego, przyjścia Jezusa Chrystusa na Ziemię. W

wyniku tej własnej interpretacji odnośnych tekstów Pisma św. odrzucili nie tylko całą dotychczasową doktrynę chrześcijańską, ale przekreślili i organizację kościelną łącznie z duchownymi; nie było wśród nich żadnych kapłanów, wszyscy byli braćmi i siostrami. Relikty tej sekty znajdują się jeszcze w Niemczech, Szwajcarii i USA, a w dawnej przeszłości darbiści mieli też nielicznych wyznawców również w Polsce (pod koniec XIX w.).

Darboy Jerzy — (ur. 1813, zm. 1871 w Paryżu) — francuski teolog, arcybiskup Paryża, przed ogłoszeniem dogmatu o → nieomyślności papieża na soborze → watykańskim I (1869/70) był jednym spośród biskupów występujących przeciw ogłoszeniu tego dogmatu. Jest autorem kilku książek, z których wymienić należy przede wszystkim następujące: *Les femmes de la Bible* (2 t.), czyli *Kobiety w Biblii*; *Les saintes femmes*, czyli *Święte kobiety*; *St. Thomas Becket* (2 t.), czyli *Święty Tomasz Becket*; przetłumaczył też na j. francuski → bł. Tomasza a Kempisa *O naśladowaniu Chrystusa*.

Darowska Marcelina — (ur. 1827 w Szulakach, zm. 1911 w Jazłowcu k. Lwowa) — z Kotowiczów. W 1844 r. w Rzymie założyła polskie żeńskie zgromadzenie zakonne, które zostało w 1863 r. zatwierdzone przez ówczesnego papieża p.n. Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny (Niepokalanek), które to zgromadzenie następnie rozpoczęło też rozwijać swoją działalność kształcenia i wychowywania dziewcząt również w Polsce. Centrala mieści się obecnie w Szwanowie k. Warszawy; ogółem aktualnie zgromadzenie liczy ok. 300 sióstr. Marcelina Darowska jest nadto autorką szeregu prac teologicznych z zakresu → ascetyki i → mistyki rzymskokatolickiej.

Darwin Karol Robert — (ur. 1809 w Shrewsbury, zm. 1882 w Down) — wielki biolog angielski, autor teorii o ewolucyjnym (→ ewolucja) powstawaniu poprzez dobór naturalny zarówno gatunków i rodzajów roślinnych, jak i zwierzęcych. Studiował wpiery przez dwa lata medycynę (w Edynburgu),

SZCZĘŚCIE DZIECKA...



W parafiach polskokatolickich na terenie całego kraju trwają zbiórki ofiar na budowę Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka. Na zdjęciu: ofiarę na CZD składa ks. dziekan Henryk Buszka, proboszcz z Bielska-Białej (z łewej).

„Niegdyś Hipokratesowa przysięga składana przez lekarzy głosiła zasadę: «Salus aegroti — suprema lex» (Zdrowie chorego — najwyższym prawem). Dziś przyszłość rodzin, narodów, ludzkości, całej naszej cywi-

lizacji leży w zasadzie pochodnej: «Felicitas liberorum suprema lex» (Szczęście dziecka — najwyższym prawem). — Słowa te czytamy w jednym z apeli żarliwego rzecznika budowy Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka, ministra Janusza Wieczorka. A oto jeszcze kilka zdań przewodniczącego Społecznego Komitetu Budowy CZD:

„Organizacja Narodów Zjednoczonych ogłosiła rok 1979 Rokiem Dziecka. Trzeba się godnie przygotować. Nasze stulecie musi mieć czas obejrzeć się za siebie na dobiegający końca XX wiek, który przyniósł dziecku tyle nieszczęść, i spojrzeć w przyszłość. Świadome, że dziecko nie jest własnością jednej tylko rodziny, jednego tylko narodu. Że podlegać powinno specjalnej opiece, specjalnej ochronie, specjalnemu traktowaniu. Że szczęście dziecka, jego zdrowie, jego dobro, jego przyszłość jest najwyższym prawem naszej cywilizacji...

Nieopodal Warszawy, z inicjatywy polskiego społeczeństwa, powstaje Pomnik-Szpital poświęcony pamięci wszystkich 13 milionów dzieci świata, którym odebrano życie w czasie II wojny światowej. Pomnik ten powstaje wyłącznie z darów

społecznych, setek tysięcy ludzi — Polaków, obywateli dziesiątków państw świata; kilkadziesiąt koncertów zagranicznych wspiera tę budowę środkami materialnymi”.

Budowę Centrum Zdrowia Dziecka wspierają także duchowni i świeccy wyznawcy Kościoła Polskokatolickiego, z Biskupem Tadeuszem Majewskim na czele. Donosić będziemy nasze cele, gielki aż do zakończenia tej wspaniałej budowli — do całkowitego oddania do użytku CZD w dniu 1 stycznia 1979 roku.

Bracie i Sostro, miły Czytelniku, drogi Przyjacielu. Rodaku w kraju i za granicą! Bądź i Ty honorowym ofiarodawcą na ten wzniosły cel kwoty, na jaką Cię stać. Dasz przez to wyraz szlachetności serca i głębokiego humanizmu.

KONTO KRAJOWE
PKO III O. Warszawa
nr 1531-2222-132
Pomnik-Szpital CZD

KONTO DEWIZOWE
Bank Polska Kasa
Opieki S.A.
Warszawa E/100565
Pomnik-Szpital CZD

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (234)

potem w Cambridge teologię anglikańską, równocześnie dodatkowo uczęszczał na wykłady geologii i botaniki. Następnie, w latach 1831—1836, odbył jako przyrodnik pod kierunkiem kapitana R. Fitzroya na okręcie „Beagle” podróż dookoła świata. Ta podróż wywarła na niego ogromny wpływ i spowodowała, że po powrocie do Anglii odstąpił od zamiaru zostania duchownym anglikańskim, a coraz bardziej pochłonięty go badania i dociekania w zakresie spraw zoologicznych, botanicznych i geologicznych. Poglądy swoje ogłosił w szeregu swoich słynnych prac. Do najważniejszych należą: *Podróż na okręcie „Beagle”* (1839; wyd. polskie 1887, 1951, 1957); *O powstawaniu gatunków drogą doboru naturalnego* (1859; wyd. pol. 1873, fragm.; pełne — 1884, 1959); *O zmienności roślin i zwierząt w stanie udomowienia* (1880; wyd. pol. 1889, 1959); *O pochodzeniu człowieka i O doborze płciowym* (1871; kilka wyd. pol., najnowsze w 1959 i 1960).

W bardzo wielkim skrócie istotę jego teorii, zwanej też darwinizmem, można przedstawić następująco. W przyrodzie od dawna dokonują się zmiany. Nie ma stałych gatunków i rodzajów, przeciwnie gatunki i rodzaje są zmienne. Istotnych przyczyn tych zmian jest kilka. Przede wszystkim jest nią dobór naturalny (natural selection), bazujący na walce o byt (struggle for life), z której to walki zwycięsko wychodzą jednostki silniejsze i prawidłowiej przystosowane do środowiska i otoczenia. W utrwalaniu i przeniesieniu pozytywnych cech zwycięstw rolę zasadniczą gra dziedziczność i dobór seksualny (sexual selection). Na takiej podstawie wśród ciągłych i doskonalących się zmian, czyli w wyniku stale dokonującej się → ewolucji wykształtowało się takie mnóstwo i tak bardzo zróżnicowanych gatunków i rodzajów zarówno flory, jak i fauny. Również człowiek jest owocem tej dziejącej się ewolucji w świecie zwierząt i najprawdopodobniej ma być dalszym, lepszym, najbardziej dotąd wydoskonalonym i dalej się doskonalącym ogniwem istot czelkopodobnych czy czelkoksztaltnych. Ze strony teologii i filozofii katolickiej należy tu dodać, że w każdym razie → Bóg jest stwórcą materii w czasie i z ni-

czego, a przyjąwszy nawet ewolucjonizm odnośnie do wykształtywania się w ciągu długich tysiącleci ciała, organizmu, człowieka, z tej przez Boga ongiś stworzonej już rodzajowo i gatunkowo przez Niego ukształtowanej czy bezkształtnej materii z jakimś ruchem wsobnym, itd., → dużą ludzką każdorazowo i bezpośrednio stwarza Bóg.

Darwinizm — Darwin i → ewolucjonizm.

Dary Ducha św. — są to nadprzyrodzone uzdolnienia (usposobienia, może jeszcze lepiej — dyspozycję), którymi — Bóg obdarza człowieka, aby on był podatny na działania w stosunku do niego natchnień Bożych, przyjmował je, rozumiał ich treść i chętnie je realizował. Uzdolnienia te nie są wysłużone przez człowieka, są one właśnie darami, które przypisuje się trzeciej Osobie → Trójcy św. — Duchowi św., a więc wartościami darmo danymi, ale wraz z → łaską uświęcającą. Przeto wtedy, kiedy człowiek jest bez → grzechu, Grzesząc, a więc tracąc tym samym łaskę uświęcającą, człowiek traci również dary Ducha św. Dary Ducha św. nie są równoznaczne z → cnotami włanymi. W teologii katolickiej mówi się o siedmiu darach Ducha św.; mianowicie są to: dar mądrości, rozumu, umiejętności, rady, pobożności, męstwa i bojaźni Bożej.

Dathi albo Dathus Augustyn — (ur. 1420, zm. 1478) — włoski uczony, filozof i teolog. Jest autorem m.in. książki *O nieśmiertelności duszy*.

Daub Karol — (ur. 1765, zm. 1836) — niemiecki teolog protestancki, profesor filozofii i teologii w Heidelbergu. W licznych swoich dziełach chciał godzić ówczesną filozofię, zwłaszcza Kanta, Schellinga i Hegla, z teologią chrześcijańską w interpretacji protestanckiej. Jest autorem m.in. następujących dzieł: *Lehrbuch der Kathetetik* (1801), czyli *Podręcznik katechetyki: Einleitung in das Studium der christlichen Dogmatik* (1810), czyli *Wprowadzenie w studium dogmatyki*

ZMARTWYCHWSTANIEM

Z całym chrześcijańskim światem obchodzimy w dniu dzisiejszym radosną pamiątkę zmartwychwstania Pana. Wszędzie panuje podniosły, świąteczny nastrój. Na twarzach wszystkich wierzących w Chrystusa maluje się pogoda, oczy ich błyszczą niezwykłym blaskiem, zaś serca przepełnione są radością. Zarówno pod stropy wspaniałych bazylik, jak drewnianych, wiejskich kościołków czy wreszcie skromnych kaplic podnosi się — odzwierciedlający uczucia ludzkich serc — potężny śpiew:

*„Wesoly nam dziś dzień nastal
Ktorego z nas każdy żadał:
Tego dnia Chrystus zmartwych-
wstał.
Alleluja, Alleluja!”*

Wrażenia i uczucia, jakie w tym dniu przepełniają chrześcijańskie dusze, w niezwykle mistrzowski sposób przedstawił Władysław Reymont, opisujący procesję rezurekcyjną:

*„...A gdy wnet potem ksiądz
zaintonował od ołtarza pieśń
Zmartwychwstania, kiej organy
wtórem huknęły z całej mocy,
kiej dzwony zaśpiewały na cały
świat, a dobrodziej z Przenaj-
świętszym Sakramentem jął zstęp-
pować ku narodowi w sinym
obłoku kadzidel i dzwonnej
wrzawie — pieśń buchnęła ze
wszystkich gardzieli, zakolebala
się ciżba, pałacy wicher unie-
sienia osuszyl lzy i porwał du-
sze, iż naraz spolem, kiej ten bór
człowieczy, rozchwiany i śpiewa-
jący jednym ogromnym głosem,
ruszył procesją za proboszczem,
któren monstrancję dzierzył
przed sobą, że jakoby słońce zło-
ciste słońce promieniejące roz-
gorzało nad głowami, płynąc
zwojna wskroś gestwy nieprze-
lczonej, wskroś światel jarzących,
w kadzielnich dymach ledwie
dojrzone, śpiewaniami spowite
i przez oczy wszystkiego narodu,
i przez serca wszystkie z miłoś-
cią niesione...”*
(Chłopi, tom II, „Wiosna”, rozdz.
V)

Powodem radości każdego z nas jest niewątpliwie w tym dniu sam fakt zmartwychwstania Chrystusa. Jako pierwsze radość tę przeżyły trzy niewiasty, o których wspomina Ewangelia z dzisiejszej Mszy świętej. Kiedy bowiem w wielkanocny poranek przyszły do grobu Zbawiciela i zobaczyły kamień odwalony, a grób pusty, usłyszały z ust anioła słowa: „Jezusa szukacie, Nazareńskiego, ukrzyżowanego: wstał z martwych, nie ma go tu. oto miejsce, gdzie go złożono” (Mr 16,6).

Jako chrześcijanie mamy jeszcze dodatkowe — chociaż nie mniej od poprzedniego ważny — powód do radości. Zbawiciel przeszedłszy zwycięsko przez śmierć, wyzwolił nas spod władzy śmierci, szatana i grzechu. Dlatego w duszach naszych tętni jeszcze inna radość, a jest nią nadzieja zmartwychwstania, o której wspomina Apostoł w sło-

wach: „A Bóg i Pana wskrzesił, i nas wskrzesi przez moc swoją” (1 Kor 6,14). Pustka bowiem grobu Chrystusowego przemawia do nas potężnym głosem: **Chry-
stus zmartwychwstał i my też
zmartwychwstaniami!** I to jest chyba najwspanialsza i najbardziej pocieszająca prawda naszej wiary.

Słyszymy niekiedy narzekania, że chrześcijaństwo jest religią trudną. Rzeczywiście! Wymaga bowiem od swoich wyznawców oddawania chwały Bogu przez modlitwę prywatną i publiczną, ale każe złożyć Mu w ofierze całe nasze życie: myśli, słowa i czyny. Zabrania grzeszyć nie tylko czynem, ale nawet myślą. Każe poskramiać smak, potępi lenistwo, domaga się miłości nie tylko naszych braci, ale nawet nieprzyjaciół. Domaga się od nas samozaparcia i panowania nad namiętnościami. Wszystko to prawda! Prawdą jest jednak i to, że — jak żadna inna religia — daje nam chrześcijaństwo obietnicę, iż wszyscy kiedyś zmartwychwstaniami.

W świetle prawdy o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa przypomniemy sobie dowody, jakie daje nam wiara odnośnie naszego zmartwychwstania.

W czasie swojej publicznej działalności Zbawiciel nie tylko przepowiedział swoją śmierć i zmartwychwstanie, ale wielokrotnie jasno i wyraźnie mówił o naszym zmartwychwstaniu. Niewiele jest chyba prawd dotyczących człowieka, podkreślanych przez Niego z takim naciskiem. Bowiem według zapewnienia Chrystusa: „Nadchodzi godzina, kiedy wszyscy w grobach usłyszą głos Jego (Syna Bożego); i wyjdą ci, co dobrze czynili by powstać do życia; a inni, którzy źle czynili, by powstać na sąd” (J 5,28-29). Kiedy indziej zaś stwierdza: „To jest wola Ojca mego, aby każdy, kto widzi Syna i wierzy w niego, miał żywot wieczny, a Ja go wzbudzę w dniu ostatecznym” (J 6,40). Gwarancją zmartwychwstania dzieci Bożych i osiągnięcia przez nie żywota wiecznego jest — według słów Syna Bożego — Eucharystia. Bo „kto spożywa Ciało moje i pije Krew moją, ten ma żywot wieczny, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym” (J 6,54).

Wśród wyznawców Chrystusa jeszcze za Jego ziemskiego życia spotkać możemy wiarę w zmartwychwstanie. Świadczy o tym choćby wypowiedź Marty, poprzedzająca wskrzeszenie Łazarza. Kiedy bowiem Syn Boży zapewnia ją, że brat jej zmartwychwstał, ta z przekonaniem odpowiada: „Wiem, że zmartwychwstał w dniu ostatecznym” (J 11,24).

Nie inaczej również uczyli Apostołowie. Zwłaszcza często przypomina tę prawdę św. Paweł. Piszę on bowiem: „Jeśli wrosliśmy w podobieństwo Jego

(Chrystusa) śmierci, wrosniemy również w podobieństwo Jego zmartwychwstania” (Rz 6,5). Fundamentem tej wiary jest zmartwychwstanie Chrystusa, będące faktem niezaprzeczalnym. „Jeśli się o Chrystusie opowiada, że został z martwych wzbudzony, jakże mogą mówić niektórzy między wami, że zmartwychwstania nie ma?” (1 Kor 15,12). Wiara w zmartwychwstanie podtrzymuje również Apostoła w jego licznych trudach i cierpieniach, gdyż „Ten, który wzbudził Pana Jezusa, także i nas z Jezusem wzbudzi i razem z wami przed sobą stawi” (2 Kor 4,14). Jednak najbardziej obszernie przedstawiona została nauka św. Pawła o zmartwychwstaniu w I liście do Tesaloniczan. Kwintesencją tej nauki są słowa: „Albowiem jak wierzymy, że Jezus umarł i zmartwychwstał, tak też wierzymy, że Bóg przez Jezusa przywiedzie z nim tych, którzy zasnęli” (1 Tes 3,14).

Jednak Chrystus Pan nie pozostał wyłącznie w słowach. Swoimi bowiem cudami udowodnił, że jako Bóg jest Panem życia i śmierci. Tak więc wskrzesił młodzieńca z Naím (Łk 7,11—17), przywrócił do życia córkę Jaira (Mt 9,23—26) oraz wyprowadził z grobu Łazarza (J 11,38—46). Największym jednak cudem — przepowiedzianym wcześniej przez Syna Bożego — było jego własne chwalebne zmartwychwstanie. Przypomina to anioł niewiastom, które przyszły do grobu Jezusa, mówiąc: „Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma go tu, ale wstał z martwych. Wspomnijcie, jak mówił wam, będąc jeszcze w Galilei, że Syn Człowieczy musi być wydany w ręce grzesznych ludzi i musi być ukrzyżowany, a dnia trzeciego powstać” (Łk 24,5—7). Jako fakt oczywisty i niezaprzeczalny, zmartwychwstanie Pana jest podstawowym dowodem, że On sam jest Bogiem i nauka Jego jest boska. Równocześnie zmartwychwstanie Zbawiciela jest dowodem, że i my kiedyś zmartwychwstaniami. Bo — jak powiada Apostoł Narodów — „Jeśli Chrystus nie został wzbudzony, tedy i kazanie nasze daremne, daremna też wiara wasza” (1 Kor 15,14).

Istnieje stara łacińska zasada: „Lex orandi, lex credendi”, co w luźnym tłumaczeniu znaczy: „Modlitwa, jest wyrazem wiary”. I to nie tylko oficjalna, rytyliturgiczna modlitwa Kościoła, ale również i ta, która jest uwewnętrznieniem pobożności ludu wierzącego. Ona zaś wielokrotnie wyraża przekonanie, że Chrystus zmartwychwstał jest wzorem dla wszystkich, którzy w Niego uwierzyli. Tak więc w pochodzącej z XIV wieku pieśni wielkanocnej śpiewamy:

*„Chrystus zmartwychwstał jest
Nam za przykład dan jest
Iż mamy zmartwychpowstać,*

*Z Panem Bogiem królować,
Alleluja!”*

Rzeczywiście! Chrystus wychodzący z grobu odważył przynajmniej duszę człowieka ciężar beznadziejności grobu. Udowodnił bowiem ponad wszelką wątpliwość, że tak, jak On zmartwychwstał, i my zmartwychwstaniami. Potwierdzeniem tego są słowa: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie” (J 11,25). Przypomniał tym samym, że śmierć, grób i zgnilizna nie mogą być kresem trudów i pragnień człowieka. Stąd też św. Paweł zwracając się do Tesaloniczan, pisze: „Nie chcemy, bracia, abyście byli w niepewności co do tych którzy zasnęli, abyście się nie smucili, jak drudzy, którzy nie mają nadziei” (1 Tes 4,13).

Pamiętali o tym chrześcijanie pierwszych wieków. skoro pożegnaniu najbliższych — których Bóg z tego świata odwołał — nie towarzyszyło uczucie żalu i beznadziejności, ale pewność zmartwychwstania. Dlatego na grobowcach i sarkofagach z tego okresu spotykamy zawsze symbole życia i zmartwychwstania. Są nimi zazwyczaj: Jonasz wyrzucony przez rybę, wskrzeszony Łazarz, feniks odradzający się z popiołów, paw — będący symbolem nieśmiertelności czy wreszcie lampka płonąca wiekiutym światłem.

Chociaż w ciągu wieków odejściu człowieka znów towarzyszyły smutek, a nawet rozpacz, przecież pobożność chrześcijańska coraz częściej wraca do praktyki pierwszych wieków. Ulegają bowiem zmianie tchnące smutkiem liturgiczne ceremonie pogrzebowe, a na grobach coraz częściej pojawiają się symbole przyszłego zmartwychwstania.

Zadatkami przyszłego zmartwychwstania w ciele jest nasze zmartwychwstanie, które przez sakrament Chrztu świętego i łaskę uświęcającą dokonało się w duszach naszych. Jeżeli jednak chcemy kiedyś „powstać do życia” (J 5,29), nie wolno nam na tym poprzestać. To zapewne miał na myśli Apostoł, kierując do wyznawców Jezusa upomnienie: „Jeśliście wzbudzeni z Chrystusem, tego co w górze szukajcie... o tym, co w górze, myślcie, nie o tym, co na ziemi” (Kol 3,1—2). Pomni na słowa św. Pawła, musimy ku górze skierować nasze myśli i pragnienia, nasze serca i dusze, nasze słowa i czyny. Bo — jak powiada Zbawiciel — „Gdzie jest skarb twój — tam będzie i serce twoje” (Mt 6,21).

Przeżywając radość zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, z sercami przepelnionymi wiarą i nadzieją, powtarzajmy: **Chry-
stus zmartwychwstał i my
zmartwychwstaniami!** Wierzę w
ciała zmartwychwstanie i żywot
wieczny!

KS. JAN KUCZEK

Listy z Brazylii

Widok na nowo wybudowany kościół w Barao de Cotegeipe. Zdjęcie obok przedstawia moment uroczystego przecięcia wstęgi: białą-czerwoną — polskiej i żółto-zieloną — brazylijskiej



KONSEKRACJA KOŚCIOŁA W BARAO DE COTEGIPE

W ostatnim okresie opublikowaliśmy w „Rodzinie” kilka interesujących korespondencji ks. mgra Czesława Polaka mówiących o organizowaniu się i rozwoju Polskiego Kościoła Katolickiego w Brazylii. Ks. Cz. Polak, absolwent Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, kapłan Kościoła Polskokatolickiego wyjechał w 1976 roku do Brazylii, do stanu południowego Rio Grande do Sul, ażeby służyć tamtejszej Polonii. Wikariuszem generalnym Kościoła brazylijskiego z ramienia Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA jest ks. Bronisław Wojdyła. Drukujemy jego relację o konsekracji nowo zbudowanego kościoła w Barao de Cotegeipe.

Ponad rok temu rozpoczęła się budowa kościoła w Barao de Cotegeipe. Kierownictwo budowy powierzyliśmy polskiemu inżynierowi Sergiuszowi Małyszowi. Już w maju 1977 r. nowy kościół był pod dachem, lecz ostatnie prace przeciągnęły się aż do jesieni. Musimy pamiętać, że w czasie naszej pory letniej w Brazylii jest zima i padają deszcze. To też było powodem pewnego opóźnienia prac. Ostatecznie termin oddania do użytku wiernych nowego kościoła został wyznaczony na 4 grudnia 1977 r. Pierwszy Biskup i Rada Główna PNKK delegowali Biskupa Dr. Franciszka Rowińskiego celem dokonania aktu konsekracji.

Osobiście pojechałem do Brazylii dziesięć dni wcześniej, aby poczynić ostatnie przygotowania razem z księżmi misjonarzami. Ostatnie dni przed uroczystością konsekracji były dla nas bardzo pracowite. Księża misjonarze Czesław Polak i Jan Simajchel czekali z ostatnimi decyzjami na mnie. Wspólnie dokonaliśmy dekoracji wewnętrznej kościoła, nadzorowaliśmy uporządkowanie terenu wokół kościoła. Wkrótce wszelkie prace zakończyliśmy i pojechaliśmy po Biskupa na lotnisko do Porto Allegre.

Przyjazd Biskupa Franciszka Rowińskiego miał znaczenie historyczne. Po raz pierwszy Biskup Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego stanął na ziemi brazylijskiej. Podróż z lotniska do misji trwała długie go-

dziny. Pomimo zmęczenia Ksiądz Biskup był szczęśliwy, a także oczarowany pierwszymi wrażeniami z Brazylii.

Po przybyciu na miejsce zamieszkaliśmy w miejscowym hotelu w Erechim. Następnego dnia odwiedziliśmy Barao de Cotegeipe. Biskup spotkał się z inżynierem i grupa robotników, którzy wykańczali prace wokół kościoła. Tego dnia Arcypasterz zarządził dla nas, kapłanów, dzień skupienia, wygłosił nam kilka nauk i uczestniczył wraz z nami we wspólnych modlitwach, abyśmy mogli lepiej przygotować się na wielkie święto konsekracji kościoła.

Niedziela 4 grudnia 1977 r. Od rana ze wszystkich stron ciągnęły tłumy ludzi w kierunku Barao de Cotegeipe. Z okolicznych miasteczek i wsi, a nawet z bardzo odległych miejscowości, z sąsiednich stanów Rio Grande do Sul, nadciągali Polacy i Brazylijczycy polskiego pochodzenia na uroczyste otwarcie pierwszego polskiego kościoła. Tłumy zgromadziły się na placu kościelnym. Przed godziną 10.00 uformował się uroczysty szpaler na powitanie Biskupa: dzieci w białej i w polskich strojach ludowych, liczny chór kościelny, komitet budowy kościoła, komitet parafialny, przedstawiciele telewizji, radia i prasy, przedstawiciele władz miejskich i stanowych. Wokół setki ludzi. Wszyscy z zainteresowaniem wyczekiwali na polskiego Biskupa, który przybył tu po raz pierwszy i za chwilę dokona konsekracji nowo wybudowanego kościoła. O godzinie dziesiątej z miejscowej plebanii wyszedł w pontyfikalnych szatach Ksiądz Biskup w asyście księży misjonarzy oraz zebranego tłumu, śpiewającego pieśń „Serdeczna Matko”, zbliżył się do drzwi nowego kościoła. Tutaj nastąpiło uroczyste powitanie Arcypasterza i wręczenie mu kwiatów. Jako wikariusz generalny Polskiego Kościoła Katolickiego w Brazylii ogłosiłem otwarcie uroczystości konsekacyjnych nowo wybudowanego kościoła pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny. Zgodnie z miejscowym zwyczajem nastąpiło przecięcie wstęgi, w czym uczestniczył Biskup Rowiński, ja, księża misjonarze, prefekt i major miasta, inżynier oraz przedsta-

wiciele komitetu parafialnego i poszczególnych placówek misyjnych.

Po tej ceremonii Biskup przystąpił do konsekracji kościoła. Z trudem można było dotrzeć do ścian świątyni, aby namaścić krzyże.

Po akcie konsekracji odbyła się Generalna Spowiedź św. i rozpoczęła uroczysta Msza św., koncelebrowana przez Biskupa, ks. Jana Simajchla i przeze mnie. Innymi ceremoniami i śpiewem kierował ks. Czesław Polak. Kościół, przepelniony wewnątrz i obłożony tłumem na zewnątrz, wprost trząsł się od śpiewu. Organów w nowym kościele jeszcze nie ma, ale jest fisharmonia, ofiarowana dla misji przez państwo Szmalów z Chicago. Na fisharmonii przygrywał do śpiewu pan Małecki. Z wielką przyjemnością muszę stwierdzić, że chór, dosyć liczny, śpiewał bardzo pięknie, a poza tym śpiewali wszyscy.

Komunii św. udzielał mi — Ksiądz Biskup i ja — przez prawie pół godziny. Podczas Mszy św. Arcypasterz wygłosił Słowo Boże, a na zakończenie ja podziękowałem Biskupowi i na jego ręce złożyłem podziękowanie całemu Polskiemu Narodowemu Kościołowi Katolickiemu w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie za ufundowanie nowej świątyni dla polskiego ludu w Barao de Cotegeipe. Zapewniłem również Ks. Biskupa i Kościół w Ameryce wobec wszystkich zebranych, że Kościół w Brazylii jest i pozostanie wierny nauce i ideologii Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego.

Bierzmowanie i Pierwsza Komunia św.

Po konsekracji kościoła i uroczystej Mszy św. odbyło się Bierzmowanie. Do Sakramentu Bierzmowania przystąpiło około 60 osób. W tym samym dniu dzieci również przystąpiły do Pierwszej Komunii św. Cały obrzęd konsekracji kościoła, udzielenie Bierzmowania i Pierwszej Komunii św. sfilmował Robert Sztochmal. Dla redakcji przesyłam fotografie, natomiast filmy będą do dyspozycji naszych diecezji, w których planujemy urządzić tzw. „wieczorki misyjne”.

Festa

Nie obyło się bez przyjęcia. Pobito woły, krowy, świnie, barany i kury. Rozbito duże namioty, aby w razie deszczu ludzie mieli się gdzie schronić. Na żelaznych rusztach piekły się całe kawały mięsa, tzw. churasco. Wkrótce brazylijskie potrawy znalazły się na stołach. Wszyscy obecni zostali poproszeni na ucztę, chociaż nie dla wszystkich wystarczyło miejsca przy stołach. Nie przemówiono się tym i gdzie kto mógł, na trawie, na piasku, siadał ze swoją rodziną i zjadał się tradycyjnym, pieczonym na ogniu mięsem. W czasie obiadu chór śpiewał świeckie piosenki, dzieci deklamowały wiersze, grała muzyka i było bardzo wesoło. Dla ninie najbardziej pocieszające było to, że większość z zebranego tłumu to młodzież i dzieci, co jest oznaką, że Kościół ma przyszłość.

Ks. Biskup w czasie tych wszystkich uroczystości był do głębi wzruszony i pobożnością miejscowego ludu, i jego serdecznością oraz faktem, że Kościół nasz ma na tamtejszym terenie tak wielkie powodzenie. A churasco też Ks. Biskupowi bardzo smakowało, podobnie jak wino własnego wyrobu miejscowych rolników. Zabawa trwała do późnego wieczora. W tym czasie kiedy wszyscy się bawili, w kościele jeszcze odbywały się chrzty oraz ślub młodej pary

Wizyty w innych misjach

W przeddzień uroczystości konsekracji kościoła w Barao de Cotegipe odbyła się wizytacja duszpasterska w parafii św. św. Piotra i Pawła w Erechim, gdzie proboszczem jest ks. Czesław Polak. Wieczorem 3 grudnia odprawiłem Mszę św., a Ks. Biskup wygłosił Słowo Boże. W Erechim nie mamy swojego kościoła, korzystamy z obiektu sakralnego Kościoła Episkopalnego. Ks. Polak na dni powszednie urządził skromną, małą kapliczkę w swoim mieszkaniu. W tej miejscowości także konieczną rzeczą jest zbudowanie w przyszłości nowego kościoła. Parafia jest liczna i rośnie z każdym tygodniem. Na nabożeństwie było dużo ludzi i wiele osób przystąpiło do Komunii św. W tej parafii znajduje się wspaniały chór, prowadzony przez ks. Polaka.

Zawiozłem Ks. Biskupa Rowińskiego również do Gramado. Drogi, którą jechaliśmy, Ks. Biskup chyba nigdy nie zapomni. Krajobraz piękny, ale same drogi góryste, kamienne, prowadzące przez wąwozy i strumienie, dały się nam dobrze we znaki. Ks. Biskup wyznał, że jeszcze taką drogą w życiu nie jechał. Jednak ks. Jan Símajchel musi tam często dojeżdżać, bo w tej odległej kapliczce wspaniale rozwija się życie religijne.

Przyjeśliśmy także delegację z innych miejscowości. Ludzie proszą o polskiego księdza, o kościół. Misja rozpoczęta, utwierdzona, ale „robotników mało do winnicy Pańskiej”. Potrzeba jeszcze innym pomóc i przybliżyć im Chrystusa. Potrzeba jeszcze dalszych modlitw i ofiar nas wszystkich, drodzy Wyznawcy Polskiego Kościoła Narodowego. Wszak wszystkim nam na sercu leży rozszerzenie naszego Kościoła wszędzie, gdzie jest to tylko możliwe, wszędzie, gdzie żyje Polski Lud. A w Brazylii żyje tego ludu bardzo wiele. Barao de Cotegipe jest pierwszą jutrenką misji. Jestem pełen nadziei w Bogu i w Was, drodzy Bracia i Siostry, że dalej będziecie nas wspomagać. Mam nadzieję, że w niedalekiej przyszłości będziemy konsekrować niejedną jeszcze kościół. Tymczasem za wszystko składam życzliwym Ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać, a Pierwszemu Biskupowi Tadeuszowi Zielińskiemu dziękuję za decyzję zorganizowania Kościoła dla brazylijskiej Polonii.

Ks. senior B. WOJDYŁA
wikariusz generalny

Zdjęcie u góry przedstawia naszych rodaków z Barao de Cotegipe i okolic, udających się procesjonalnie na uroczystość konsekracji kościoła. Zdjęcie środkowe: wierni uczestniczą we Mszy św. U dołu: Bp F. Rowiński w otoczeniu kapłanów w czasie ceremonii konsekracyjnych



**100-LECIE URODZIN
DRA FRANKA
BUCHMANNA**

Frank Buchmann — uznawany za ideologa rozbrojenia moralnego — pochodzący z rodziny szwajcarskiej, emigranckiej, urodził się przed stu laty w Pensylwanii (1878—1961). Obracając się w środowisku intelektualnym zdobył przekonanie o konieczności innego układu stosunków w społeczeństwie. Sprzyjała temu sytuacja polityczna świata, a szczególnie Europy, znajdującej się w przededniu II wojny światowej. Wówczas F. Buchmann wystąpił z programem i hasłem zmiany klimatu politycznego trawionej gorączką zbrojeń Europy poprzez tzw. „moralne i duchowe rozbrojenie” oraz rozbudzenie poczucia odpowiedzialności za przyszłe losy pokoleń ludzkich. W roku 100-lecia urodzin F. Buchmanna, zaplanowana została konferencja „Międzynarodowego Ruchu Rozbrojenia Moralnego. Miejscem obrad tej konferencji obrano Freudenstadt (RFN) — miasto, w którym zmarł założyciel ruchu i w którym przed 40 laty ogłosił swoją ideę. Konferencja odbędzie się w dniach 2—4 czerwca 1978 r. Wezmą w niej udział działacze państwowi, eksperci organizacji międzynarodowych, myśliciele i przodująca młodzież, zafascynowana ideami rozbrojenia moralnego. Konferencja ta została zaplanowana na noworocznym zebraniu działaczy tego ruchu w szwajcarskim miasteczku Caux.

**PRZED JUBILEUSZEM
„KONFESJI
AUGSBURSKIEJ”**

„Konfesja Augsburska” — podstawowe wyznanie wiary Kościoła Luterńskiego — została dnia 25 czerwca 1530 r. przekazana przez cesarza Karola V Augsburowi oraz prawnie uznana. Dokument ten, składający się z 28 artykułów, zawiera zasady doktryny ewangelickiej i praktyki kościelnej. Autorem Konfesji jest przyjaciel i najbliższy współpracownik Marcina Lutera, Filip Melancton.

Przygotowaniami do jubileuszu zajęło się kierownictwo Zjednoczonego Kościoła Luterńskiego Niemiec. Kulminacyjnym punktem uroczystości jubileuszowych będzie niedziela, dnia 22 czerwca 1980 r. oraz Sesja Generalnego Synodu Zjednoczonego Kościoła Luterńskiego Niemiec, która będzie trwała od dn. 21 do 24 czerwca 1980 r. w Augsburgu. Bezpośrednim przygotowaniem uroczystości zajmuje się Krajowy Kościół Luterński Bawarii oraz miasta Augsburga. Oczekiwane jest przybycie gości z całego kraju i z zagranicy.

Przy tej okazji warto zaznaczyć, że od pewnego czasu

w prasie protestanckiej ukazują się artykuły poświęcone sprawie uznania Konfesji Augsburskiej przez Kościół Rzymskokatolicki, jako jednego z kroków na drodze ekumenicznego zbliżenia luteranizmu z rzymskim katolicyzmem. W niektórych artykułach prawnych (szczególnie prasy świeckiej) zawarte są często akcenty optymistyczne i przypuszczenia, że oto bliski już jest moment uznania Konfesji. Na uwagę w tej sprawie zasługuje wystąpienie biskupa ewangelicko-luterańskiego Kościoła w Oldenburgu, dr. Hansa Heinricha Harmsa, który przestrzega przed zbyt dużym i nie uzasadnionym optymizmem. Zdaniem biskupa Hansa H. Harmsa jest rzeczą wątpliwą, aby artykuły 22—28 Konfesji Augsburskiej zostały uznane przez współczesny Kościół Rzymskokatolicki.

**ZJEDNOCZENIE
KOŚCIOŁÓW
LUTERAŃSKICH
W BOLIWI**

W Boliwii działały dotychczas następujące organizacje kościelne: Boliwiański Kościół Ewangelicko-Luterański, liczący ok. 4000 wyznawców, będący największym Kościołem członkowskim „Federacji Ewangelicko-Luterańskich Kościołów Boliwii”, Ewang. Luterański Kościół Języka Niemieckiego Boliwii oraz Latino-amerykański Kościół Luterański. Ostatnio, jak stwierdza protestancka służba prasowa, nastąpiło organizacyjne połączenie tych denominacji, co wzmocni ich działalność misyjną.

**FAKSYMILĘ KODEKSU
„ALEPPO”**

Prasa protestancka podała wiadomość o nowym, niespotykanym wydaniu fotograficznym słynnego manuskryptu biblijnego, pochodzącego z około 800 roku przed narodzeniem Chrystusa, a ważącego aż 8 kg, przez wydawnictwo „Buchmesse” we Frankfurcie. Chodzi tu właśnie o pełny manuskrypt Biblii (Starego Testamentu) pod nazwą „Kodeks Aleppo”, opracowany przez grupę specjalistów Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie w ciągu ostatnich dwudziestu lat.

**CHRZEŚCIJANIE
W TURCJI**

Turecja w dawnych czasach słynęła z szowinizmu religijnego i nietolerancji w stosunku do „niewiernych”. Świadczy o tym historia narodów podbitych przez Cesarstwo Otomańskie (Greków, Bułgarów, Ormian, Rumunów, Serbów i in.). Likwidacja cesarstwa i władzy sułtanów przez Kemala Pasze, czyli Ata-Turka, po I woj-

nie światowej w zasadzie nie spowodowała zmian w wyznaniowej i narodowościowej polityce państwa tureckiego, które pod tym względem kontynuowało politykę sułtanów.

Na początku XX wieku miały miejsce liczne prześladowania mniejszości chrześcijańskich w Turcji. Największym z nich była masakra przeszło miliona Ormian, mieszkających na wschodnich terenach kraju, gdzie zamordowani zostali prawie wszyscy chrześcijanie. Masakrę tę mogli Ormianie i Asyryjczycy przetrwać jedynie w niektórych odizolowanych miejscowościach. Obecnie w Turcji mieszka ogółem ok. 150.000 chrześcijan (na 38 milionów ogółu mieszkańców tego kraju), a życie ich, zwłaszcza na wschodnich terenach kraju, nadal jest bardzo trudne z powodu ucisku i prześladowań przez Turków i Kurdów — fanatycznych muzułmanów. W pierwszej kolejności zostali wypędzeni z kraju chrześcijanie syryjscy, a ich gospodarstwa całkowicie zniszczone.

Pozostający w Turcji chrześcijanie ormiańscy (ok. 80.000) są szykanowani przez fanatyków, przy milczącej aprobacie władz tureckich. Znamiennym jest także fakt pozbawienia Kościoła ormiańskiego przez rząd tradycyjnego prawa posiadania swej centralnej w tym kraju reprezentacji. Zgodnie z tradycją kościelną Ormian, każda gmina kościelna posiada własny zarząd, a gminy danego kraju mają swoją centralną reprezentację krajową w postaci komitetu wykonawczego. Tak np. centralne komitety wykonawcze mają Ormianie w USA, we Francji, na Wschodzie Środkowym, jak również — w Związku Radzieckim (patriarchat w Eczmiadzinie). Tylko w Turcji takiej centrali nie ma, ponieważ władze tureckie ją zlikwidowały w 1960 roku.

Jednym z przykładów stosowania wobec chrześcijan szyskan jest brak zezwolenia władz tureckich na odbudowę 2 kościołów, zburzonych podczas budowy w Istambule słynnego mostu łączącego brzozi Bosforu (zachodni ze wschodnim), w najbardziej atrakcyjnym miejscu Złotego Rogu.

Szczególnie ciężka jest sytuacja 35.000 chrześcijan syryjsko-prawosławnych, zamieszkujących przeważnie południowo-wschodnią część Turcji. Oto fragmenty skargi złożonej na ręce prezydenta Turcji w marcu 1976 roku przez jednego z set tysów wiejskich syryjsko-prawosławnych: „Od dłuższego czasu znajdujemy się w warunkach ucisku wyznaniowego i bezprawia — grabieży, morderstw, uprowadzania dziewcząt i kobiet — w warunkach nie do opisanego. Z tych powodów współwyznawcy zmuszeni są opuszczać swoje do-

my i dobytek oraz uciekać za granicę — do Syrii, Libanu, a ostatnio — do Szwecji. Prawie wszyscy ci ludzie pochodzą z rejonów południowo-anatolijskich, aby ująć z życiem, pozostawiają swoje mienie i dobytek. Na miejscu pozostają tylko starzy i biedacy... żaden burmistrz, żadna komenda milicji i władza sądowa tymi problemami się nie zajmuje...”

W Istambule, gdzie znajdują się centrale władz kościelnych z siedzibą patriarchatu ekumenicznego, władze utrudniają np. wyjazdy hierarchatów za granicę, celem utrzymywania kontaktów z innymi Kościołami. Jedyny zakład teologiczny na wyspie Chalki zamknięty jest już od szeregu lat, co uniemożliwia szkolenie prawosławnych kadr duchownych. Podobna sytuacja zaistniała w części Cypru zajętej przez wojska tureckie

**VIII KONGRES ISLAMU
W KAIRZE**

Obradujący w ub. roku w Kairze Kongres działaczy muzułmańskich, składający się z 150 przodujących teologów, prawników i polityków z 45 krajów z udziałem członków „Akademii muzułmańskich nauk”, zajmował się muzułmańskimi problemami islamu, a szczególnie sytuacją muzułmańskiej diaspory w Zachodniej Europie. (ok. 100.000 robotników, pozabawionych opieki religijnej). W toku obrad poruszono m.in. problem prozelityzmu ze strony misji chrześcijańskiej w krajach muzułmańskich: Wypowiedziano się za zlikwidowaniem misji chrześcijańskich w tych krajach. Oświadczone również, że Islam dąży stale do „pokojo-wej koegzystencji z innymi wyznaniami” (...)

Należałoby zaznaczyć, że deklaracja ta nie bardzo zgodna jest ze stanem faktycznym, istniejącym np. w Turcji czy na Cyprze. (Kair nie jest tak daleko od Ankary i Nikozji — wiadomości o sytuacji powinny byłyby dojeść do Kongresu), gdzie sytuację innowierców nie można nazwać „koegzystencją”.

**NOWY SEKRETARZ
GENERALNY
POŁUDNIOWO-
AFRYKAŃSKIEJ
RADY KOŚCIOŁÓW**

Sekretarzem Generalnym Południowoafrykańskiej Rady Kościołów (Ekumenicznej) został ostatnio mianowany 46-letni czarny biskup angikański diecezji Lesotho, ks. Desmond Tutu, mający swoją siedzibę w Johannesburgu. Południowoafrykańska Rada Kościołów zrzesza 49 Kościołów członkowskich i różnych organizacji, liczących przeszło 12 milionów niebiałych chrześcijan Południowej Afryki.

PRZED POLONIJNYM LATEM

Letnią porą Polonia amerykańska skupiona wokół Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego organizuje wiele imprez i spotkań, które przyczyniają się do podtrzymania ducha polskości. Oto jeden z chórów parafialnych, który przybył do Scrantona, ażeby złożyć hołd pamięci biskupa Franciszka Hodura. Latem bieżącego roku wiele wycieczek oraz indywidualnych grup PNKK przybędzie także do Polski. Serdecznie zapraszamy!



Do lata jeszcze daleko, a w zabytkowym budynku przy Krakowskim Przedmieściu, będącym siedzibą Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” — dobrze znanym rodakom z najodleglejszych zakątków świata — przygotowany został już bogaty program tegorocznych polonijnych imprez i spotkań, które tradycyjnie odbędą się w miesiącach wakacyjnych — lipcu i sierpniu. Rolę gospodarza tych spotkań pełni Towarzystwo „Polonia” już od dwudziestu lat. W odpowiedzi na rosnące z roku na rok zainteresowanie środowisk polonijnych, Towarzystwo przygotowuje coraz bardziej zróżnicowany i bogaty program imprez artystycznych: szkoły kultury i języka polskiego, specjalistyczne spotkania i zjazdy, kursy i studia z wybranych dziedzin wiedzy, imprezy turystyczne i sportowe.

Do coraz żywszego zainteresowania Polaków mieszkających za granicą krajem swoich ojców przyczynia się zarówno dynamiczny rozwój naszego kraju, jak i procesy odprężeniowe w świecie oraz coraz powszechniejsza świadomość konieczności opierania stosunków międzynarodowych na zasadach pokojowej współpracy.

Nie należy jednak zapominać, że w procesie zbliżania Polonii do kraju przodków znaczną rolę odgrywają także przemiany społeczne i kulturowe zachodzące w środowiskach polonijnych. Wymienić tu trzeba ogólny awans społeczny i zawodowy polskich grup etnicznych, a także towarzyszące mu różne formy walki z dyskryminacją, której poddawane są grupy narodowościowe, szczególnie w krajach typowo imigracyjnych.

Polonia coraz głębiej i szerzej sięga do swych historycznych i kulturowych korzeni. Zjawisko, o którym mowa, stwarza wyraźne zapotrzebowanie na polską kulturę i na jej dobra artystyczne, tworzące obraz dorobku Polski współczesnej.

Opisane powyżej zjawiska stwarzają korzystny klimat dla kształtowania się coraz bardziej pozytywnego stosunku wielu środowisk polonijnych do naszego kraju. Znajduje on swój wyraz także w liczniejszych co roku wizytach w Polsce.

Umacnianie tych związków i nawiązywaniu nowych kontaktów służyć będzie z pewnością bogaty program tegorocznych spotkań polonijnych, przygotowany przez Towarzystwo „Polonia” wspólnie z zainteresowanymi stowarzyszeniami, instytucjami, uczelniami i placówkami kultury.

Na szczególnie podkreślenie w działalności Towarzystwa „Polonia” zasługuje rozwój współpracy ekonomicznej z Polonią rozsia-

ną po całym świecie. Współpraca w tej dziedzinie będzie przedmiotem kontynuowanego już tradycyjnie IV Polonijnego Forum Gospodarczego. Odbędzie się ono w ramach Międzynarodowych Targów Poznańskich w dniach 18—23 czerwca. W Poznaniu uczestnicy Forum wezmą udział w rozmowach i spotkaniach o charakterze handlowym oraz sesji plenarnej, a następnie przebywać będą w Krakowie, gdzie wezmą udział m.in. w seminarium poruszającym temat rozwoju turystyki w Polsce oraz dalszych możliwości inwestowania polonijnego kapitału w tej dziedzinie. Spotkają się także z władzami miasta Krakowa.

Osiągnięciem ostatnich lat działalności Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” jest dopracowanie różnych form bardzo pożytecznych spotkań polskich i polonijnych grup zawodowych — obok omówionego już inicjowania kontaktów działaczy gospodarczych i handlowych. Po naukowcach, architektach, inżynierach i lekarzach w tym roku spotkają się w Warszawie prawnicy polskiego pochodzenia z różnych krajów świata. Organizatorem tego międzynarodowego Spotkania jest Zrzeszenie Prawników Polskich, Instytut Państwa i Prawa Polskiej Akademii Nauk oraz Towarzystwo „Polonia”. Odbędzie się ono w dniach 1—17 sierpnia, w rocznicę 400-lecia powołania Trybunału Koronnego w Piotrkowie — pierwszej instytucji wymiaru sprawiedliwości w Polsce. Uczestnicy Spotkania zapoznają się z systemem i trybem tworzenia prawa w Polsce, z prawnymi aspektami problemów handlu zagranicznego i międzynarodowej współpracy gospodarczej, sądowym wymiarem sprawiedliwości i administracji publicznej oraz systemem nauczania prawa na wyższych uczelniach. W programie przewidziane są wizyty w sądach, obiektach penitencjarnych, połączone ze spotkaniami z przedstawicielami polskiego środowiska prawniczego.

Osobne miejsce w działalności Towarzystwa zajmuje popularyzacja dorobku polskiej kultury i nauki. Wśród tegorocznych imprez kulturalnych najbardziej spektakularną będą II Polonijne Spotkania z Piosenką, w którym uczestniczyć będą polonijni piosenkarze, zespoły wokalne, wokально-instrumentalne i instrumentalne. Spotkają się oni w Zielonej Górze. W programie imprezy znajdują się m.in. występy konkursowe solistów i zespołów, zajęcia warsztatowe z udziałem aranżerów, autorów i kompozytorów polskich, występy polskich piosenkarzy i zajęcia rekreacyjno-turystyczne. Łączy więc ta

impreza przyjemne z pożytecznym. Spotkanie zakończy koncert galowy z udziałem wszystkich uczestników.

Na pięciu polskich uniwersytetach — w Krakowie, Lublinie, Poznaniu, Toruniu i Wrocławiu — tradycyjnie już trwać będą zajęcia w Letnich Szkołach Kultury i Języka Polskiego. Ich program obejmuje wykłady, seminaria, konsultacje, lektoraty języka polskiego oraz liczne wycieczki po Polsce. Niektóre uczelnie realizują w swym programie zajęcia specjalistyczne, np. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu organizuje kurs ekonomiczny dla studentów i praktykantów w zakresie współpracy gospodarczej, Uniwersytet im. Bolesława Bieruta we Wrocławiu przygotowuje natomiast wykłady o teatrze i filmie polskim.

Tradycje polskiego tańca i pieśni ludowej, tradycje ludowe, polska kultura narodowa prezentowane są uczestnikom Studium dla Instruktorów Polonijnych Zespołów Folklorystycznych w Lublinie, kursu etnograficznego w Toruniu, kursu tańców polskich oraz kursu dla organizatorów życia kulturalnego i imprez rekreacyjno-sportowych w Opolu.

Polonijne Centrum Kulturalno-Oświatowe w Lublinie oraz Instytut Kształcenia Nauczycieli przygotowują Kurs Metodyki Nauczania Języka Polskiego dla Nauczycieli Polonijnych, a Biblioteka Narodowa w Warszawie współorganizuje kurs dla bibliotekarzy.

Natomiast „nowością” tegoroczną jest organizowany przez Towarzystwo „Polonia”, na życzenie rodaków z zagranicy, pierwszy Kurs Kuchni Polskiej, połączony z elementami wiedzy o polskiej kulturze ludowej polskich obrzędach i zwyczajach. Kurs ten odbędzie się latem w Słupsku — mieście słynącym ze znakomitych restauracji, a przede wszystkim z Karczmą Słupskiej, w której potrawy przygotowywane są na podstawie starych receptur, pochodzących z różnych regionów kraju.

Dzieci i młodzież polonijna przebywać będą na zorganizowanych w najpiękniejszych regionach kraju koloniach i obozach wypoczynkowych.

Dla polonijnych artystów-plastyków, zarówno profesjonalistów jak i amatorów, przewidziane są plenery rzeźbiarskie i malarskie.

Tegoroczny program letnich imprez Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” zapowiada się — jak widać — niezwykle atrakcyjnie. Ich uczestnikom życzymy niezapomnianych wrażeń.

JOANNA RACZKOWSKA

Psychozabawa

CZY MASZ BUJNĄ WYOBRAŹNIĘ?

Mówi się, że książki i audycje radiowe (zwłaszcza słuchowiska) rozwijają wyobraźnię. Wiemy o tym, ale to nam nie przeszkadza, żeby coraz częściej po przyjściu z pracy włączyć w naszych domach jedynie telewizory. Karmimy się „Kobrami”, serialami telewizyjnymi i filmowymi powieściami. Ekran telewizyjny podaje nam zatem nieomal gotową „papkę” do ust, która wcale nie mobilizuje naszej wyobraźni, wręcz przeciwnie — wytwarza u nas typową bierną postawę odbiorcy. Gdzież te czasy, kiedy to się siadało przy lampie nocnej i „pożerało” dobre książki do późna w nocy? Gdzież czasy rodzinnych opowieści, baśni babuni? Radio — starszy brat telewizji — nie jest już tak modne jak dawniej, a krąg słuchaczy powolutku się zmniejsza. Co zatem będzie z naszą wyobraźnią... może zaniknie całkowicie?

A może tak spróbujmy dzisiaj zhadnąć naszą wyobraźnię. Kto wie, czy nie czeka nas gorzkie rozczarowanie... Osoby przekonane o tym, że mają fantastycznie bujną wyobraźnię, nie powinny rozwiązywać tego tekstu. Po co mają sobie psuć humor.

Zadanie I

Masz przed sobą trzy zdjęcia dzieci. Które dziecko — według Ciebie — jest ubrane śmiesznie i cudacznie (wyraźnie Ci się nie podoba), a które pochwalasz za oryginalność stroju?



dziecko śmieszne	
zdjęcie	ilość punktów
a	6
b	1
c	3
dziecko oryginalne	
zdjęcie	ilość punktów
a	1
b	3
c	6

Razem punktów



Zadanie II

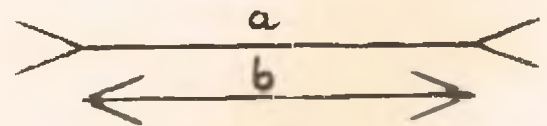
Odpowiedz natychmiast, bez dłuższego zastanowienia, na następujące pytania, po czym podlicz otrzymane punkty.

	TAK	NIE
1. Czy uważasz, że urlop spędzony nad morzem jest mniej atrakcyjny od urlopu w górach?	1	5
2. Czy masz w domu, lub chcesz sobie w najbliższym czasie kupić, fotel na biegunach?	4	2
3. Czy często masz kłopoty z koncentracją uwagi?	6	2
4. Czy ostatnio odczuwasz nie uzasadnione niepokoje, przygnębienia lęki i smutki?	6	0
5. Czy interesuje Cię moda i starasz się, w miarę możliwości, dostosować swój ubiór do wymogów mody?	5	3
6. Czy masz trudności w zasypianiu?	4	0
7. Czy wierzysz w miłość „od pierwszego wejrzenia”?	6	1
8. Przyjaciele opowiadają o świetne miejscowości, którą „odkryli”. Czy zainteresujesz się nią do tego stopnia, że już w czasie najbliższego urlopu tam pojedziesz?	5	1

Razem punktów

Zadanie III

Jednym spojrzeniem oceń — która z dwóch linii jest dłuższa?



za linię „a” — otrzymujesz 5 punktów
za linię „b” — otrzymujesz 10 punktów
za odpowiedź, że linie są równe — otrzymujesz 15 punktów

Podlicz teraz wszystkie otrzymane punkty.

Ogółem punktów

Rozwiązanie

JAK TO W ŚWIĘTA WIELKANOCNE W DAWNEJ POLSCE BYWAŁO

Niewyczerpaną skarbnicą wiedzy o staropolskich zwyczajach jest „Encyklopedia staropolska” Zygmunta Glogera — historyka, archeologa i etnografa, organizatora i prezesa Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, żyjącego w latach 1845—1910. Pozostawiona przez Glogera czterotomowa „Encyklopedia staropolska” dostarcza nam dzisiaj, i zapewne będzie dostarczała w przyszłości pokoleniom następnym, bogatych informacji o często już zapomnianych obyczajach codziennych, zabawach, grach i obyczajach świątecznych różnych warstw społecznych w dawnej Polsce. W moim księgozbiórce dzieło Glogera jest pozycją, którą darzę szczególnym sentymentem i sięgam po te tomy przy najróżniejszych okazjach.

Nadeszły Święta Wielkanocne, a więc znowu sięgam do Glogera, by — odczytując znaczenia różnych haseł — pokusić się o odtworzenie nastroju staropolskich zwyczajów związanych z Wielkanocą.

Jak podaje Gloger, tylko w Polsce i na jej pograniczach upowszechnił się od wieków średnich — wywodząc się prawdopodobnie ze średniowiecznych misterii — zwyczaj uroczystego przybierania, stróżowania „w ciemnicy” i „obchodzenia” wyobrażenia grobu Chrystusa. Grób ten przystrajano w niektórych regionach już w Wielki Czwartek, w innych w Wielki Piątek. Ubierano go w gałąź świerkowe, kwiaty i pięknie oświellano.

Wiele pięknych, choć może dla nas już dziwnych, zwyczajów ludowych związanych jest z Wielkanocą i poprzedzającym ją tygodniem. W Palmową Niedzielę w wielu regionach lykano bazię wierzbowe i nawzajem uderzano się młodymi gałązkami wierzbowymi. Lykanie bazi miało zapewnić dobre zdrowie, a gałązkami wierzbowymi uderzano się na pamiątkę palm, którymi witano Jezusa przy wjeździe do Jeruzolimy.

Młodzi swawolnicy robili wielką kukłę, wypchaną słomą, która miała wyobrażać Judasza. Do kieszeni odzienia kukły wkładali trzydzieści kawałków tłuczonego szkła, które miały wyobrażać trzydzieści srebrników. Wnosili tę kukłę na wieżę kościelną i zrzucali ją z wielkim wrzaskiem pod nogi czekających na dole czeladników z kijami, którzy dopóty okładali kukłę uderzeniami, dopóki jej ze szczerem nie zniszczono. Pozostałe resztki kukły-Judasza palono.

Od Wielkiego Czwartku do Wielkiej Soboty milczały dzwony kościelne, postugi-

wano się wyłącznie drewnianymi kołatkami.

W Wielki Piątek rano rodzice i mistrzowie uderzali dzieci i czeladników różgami, mówiąc przy tym: „Któryś cierpiał za nas rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami”, a w Wielką Sobotę całym rodzinami udawano się do grobu Chrystusa.

Wczesnym rankiem w Niedzielę Wielkanocną następował radosny obchód Rezurekcyj. Powstał on także ze średniowiecznych misterii. W bibliotece katedry plockiej znajduje się rękopis z XIII wieku, w którym czytamy o obchodach rezurekcyjnych bardzo różnych od dzisiejszych. Gloger pisze: „Rezurekcyj jest to obrzęd radosny, w krajach słowiańskich powszechny, którym obchodzimy Zmartwychwstanie Pańskie. Polega on na wyniesieniu Najświętszego Sakramentu z grobu i trzykrotnej uroczystej procesji wokół kościoła pośród pieśni wielkanocnych”.

Znane są też z zapisów dawnych kronikarzy najróżniejsze psoty i figle, które w Wielką Sobotę młodzież płałała. Ulubionym zwyczajem było wieszanie na drzewie na cienkiej nici śledzia, karząc go za to, że przez sześć niedziel panował nad mięsem, morząc żołądki ludzkie słabym posiłkiem swoim”. Urządzano także „pochówek” postnemu żurowi — potrawie, którą w dawnej Polsce prawie codziennie jadano w czasie Wielkiego Postu. Nic więc dziwnego, że kiedy nadeszła wreszcie upragniona Niedziela Wielkanocna, bodaj największą jej atrakcją było suto i smakowite jadlo. Tradycyjnie podawano wówczas na stół kielbasę z gorczycą i chrzanem, jaja na twardo, wędzone szynki, a nawet całe pieczone małe prosiaczki z kolorowym jajkiem w pyszczku i z ogonkiem nawiniętym na korzeń chrzanu. Stały też na stole baranki wymodelowane z masła, kołaczki z miodem, baby lukrowane, piaskowe i drożdżowe, makowce, owoce smażone w cukrze i wiele innych przysmaków.

Nierozzerwalnie z wielkanocną tradycją łączyły się pisanki, zwane też kraszankami. Ugotowane na twardo jaja barwiono w roślinnych odwarach, ozdabiając wcześniej w różne wzory igłą maczaną w rozpuszczonym wosku. Pisanki były popularne wśród wszystkich warstw społecznych; nawet najbiedniejsi starali się mieć choć kilka kraszank. Przed przystąpieniem do wielkanocnego jedzenia dzielono się poświęconym jajkiem, składając sobie najlepsze życzenia.



Dawny staropolski zwyczaj wymagał, by święta traktować jako pasmo wręcz obżarstwa. Zjadano ogromne ilości najróżniejszych potraw, a popijano je obficie trunkami.

Poniedziałek Wielkanocny zasłynął z wzajemnego oblewania się wodą, zwane go dyngusem lub śmigusem. Zwyczaj ten sięga jeszcze pogańskich czasów — pierwotnie wraz z oblewaniem się wodą przy pierwszych dniach wiosennych wręczano sobie upominki. Do naszych czasów zachowała się tradycja dyngusu, zwłaszcza w ośrodkach wiejskich. Polewanie wodą zaczynało się o świcie. Na wsiach często wylewano na pięknie wystrojone dziewczęta całe cebrzyki i wiadra wody. W miastach częściej polewano się symbolicznie wodą kwiatową. Oddajmy głos kronikarzom: „Największa była rozkosz przydybać jaką damą w łóżku, to już ta nieboga musiała pływać w wodzie między poduszkami i pierzynami jak między wodnymi balwanami; przytrzymała, albowiem od silnych mężczyzn, nie mogła się wyrwać z tego potopu, którego unikając, miały w pamięci damy w ten dzień wstawać jak najraniej albo też dobrze zatarasować swoje pokoje sypialne”.

We wtorek na przykład mieszczanie Krakowa bawili się na tak zwanej „rekawce”, urządzonej za Wisłą na Krzemionkach, przy kopcu Krakusa. Na górze zbierali się mieszczanie i rozdawali biedocie bułki, placki, kielbasy, jaja i to, co pozostało ze „święconego”.

Serdecznie zachęcamy naszych Czytelników do zachowywania pięknych, staropolskich zwyczajów, oczywiście oprócz nadmiernego objadania się i picia trunków. Życzymy przecież sobie nawzajem „zdrowych świąt” — więc z umiarem jedźmy i pijmy, byśmy i po świętach byli zdrowi.

HELENA DYMSKA

29 i poniżej

Uwaga! To już ostatni dla Ciebie dzwonek przed katastrofą! W swoim postępowaniu za bardzo kierujesz się tzw. zdrowym rozsądkiem, przez co Twoje życie jest bardzo szare. Rozejrzyj się wokół siebie, świat jest bardzo piękny i ma wiele uroku — tylko trzeba to dostrzec. Życie jest na pewno trudne, ale nie wolno się załamywać. Wiele spraw oceniasz zbyt poważnie niż na to rzeczywiście zasługują — i to jest Twoja największa wada, która wypływa właśnie z kompletnego braku wyobraźni. Musisz już od dzisiaj zacząć pracować nad sobą!

30—50

Posiadasz przeciętną wyobraźnię, ale tzw. usługą. Bawiem w trudnych chwilach, np. w chwilach załamania, Twoja wyobraźnia zaczyna bardziej pracować i pomaga Ci w przywróceniu równowagi psychicznej (życiowej). Na pewno w młodości dużo czytałeś, co teraz daje dobre rezultaty. Z

tego właśnie powodu nie ulegasz cudzemu zdaniu, cudzym sugestiom, lecz reprezentujesz sporo samokrytycyzmu i potrafisz dobrze oceniać sytuację. Jeżeli zdarzy Ci się, że ulegniesz czyjemuś wpływowi, to albo z uwagi na uczucie, jakie żywisz w stosunku do tej osoby, albo — dla świętego spokoju.

51 i powyżej

Ciesz się! Jesteś młody — jeżeli nie ciałem, to na pewno duchem. Jesteś osobą o dużej indywidualności. Lubisz podróże i sztuki piękne. Potrafisz świetnie oceniać sytuację, a nawet przewidywać pewne fakty. Twoje spostrzeżenia odnośnie ludzi, których widzisz po raz pierwszy — są bardzo trafne. To wszystko sprawia Twoją naprawdę bujną wyobraźnią. Kochasz życie, toteż do późnych lat zachowasz pogodny usposobienie i cieszyć się będziesz sympatią otoczenia.

(M.S.)

LEKCJE RELIGII

JUTRZENKA, KTÓRA NIE ZNA ZACHODU...

Uczestnicząc w ceremoniach wielkopiątkowych, patrzyliśmy na zbawcę śmierci i pogrzeb Pana Jezusa. Umęczone ciało spoczęło w grobie. Na pamiątkę tego urządzamy Boży grób w każdej parafialnej świątyni. Monstrancja z Najświętszym Sakramentem oraz figurka czy obraz zmarłego Zbawiciela toną w powodzi kwiatów i światła. Wierni przez całą Wielką Sobotę zaciągają warły honorowe przy grobie, adorują Eucharystię i oglądają dekoracje Niewiasty i dzieci spieszą do kościołów z koszykami, by kapłani poświęcili wielkanocne dary, spożywane po powrocie z rezurekcji w niedzielę rano. W koszykach tradycyjnie znajdują się gotowane jajka, niektóre pięknie malowane. Jest w nich także kawałek kielbasy, sól, chleb i baranek z cukru, z ciasta, z gipsu lub drewna, przyozdobiony chorągwią w kolorze czerwonym, symbolizującą krew i zwycięstwo. Baranek przedstawia Pana Jezusa — Zwycięzcę śmierci, piekła i szatana.

Choć jeszcze milczą dzwony, chociaż monstrancja pozostaje przykryta białym welonem — czuje się wokół atmosferę radosnego oczekiwania. O oznaczonej porze przed kościołem zapala się ognisko, gdyż poświęceniem ognia rozpoczyna się wielkosobotni obrzęd. Zapalwszy od poświęconego ognia piękną, ozdobną świecę, rusza procesja do świątyni, gdzie odbywa się dalsza część nabożeństwa: pochwała paschału, poświęcenie wody chrzcielnej i odnowienie przyrzeczeń Chrztu świętego. Śpiew przy świecy zwanej paschałem, należy do najpiękniejszych pieśni kościelnych. Choć jest w nim mowa o cierpieniu Pana Jezusa, smutek ustępuje miejsca radości, bo Chrystus zwyciężył własną śmierć i jest jak ta jutrzienka, co nigdy nie zna zachodu. Raduje się więc niebo, ziemia, Kościół i wszyscy ludzie, gdyż Jezus dług Adama splącił i winę ludzi zmazał krwią swoją. On jest tym Barankiem prawdziwym, który umarł za grzechy świata.

JEZUS ZMARTYCHWSTAŁ

Ciało Zbawiciela pozostało w grobie od piątku do niedzieli. W Wielkanoc o świcie, duch Jezusa wróciwszy z krainy umarłych, ożywił ciało. Dokonał się

największy cud — zmartwychwstanie! Żywy Pan opuścił zimny loch grobowy, przenikając jak promień światła przez jego mury. Wyjścia z grobu nikt nie widział, ani nikt bez specjalnej łaski Bożej nie mógłby tego zobaczyć cielesnymi oczyma. W chwili powrotu do życia ciało Chrystusa uległo przeobrażeniu na wzór ducha, dokładnie tak, jak to ukazał Mistrz swoim uczniom na górze Tabor: Oblicze Jego jaśniało jak słońce, zaś szaty Jego stały się białe jak śnieg. Jezus w momencie zmartwychwstania wkroczył w krainę nieśmiertelności.

JAK LUDZIE DOWIEDZIEM SIĘ O ZMARTYCHWSTANIU?

Z rozkazu Piłata i żydowskich kapłanów, żołnierze pilnowali przez całą noc grobu, by nikt nie przeniósł umęczonego ciała Jezusa na inne miejsce i nie powieźdź, że zabity wstał z martwych. Nad ranem odczuli silny podziemny wstrząs i zobaczyli zstępującego z nieba anioła, który odwalił kamień zamykający wejście do groty grobowej i usiadł na nim. Strażnicy zdrżeli. Miarę strachu dopełnił zapewne rzut oka do wnętrza krypty. Grób był pusty! Przyszedszy nieco do siebie, uciekli do miasta i zameldowali przełożonym o wszystkim, co się stało. Kapłani zrozumieli wymowę pustego grobu, ale nie pobiegli upaść na kolana przed tym miejscem i przeproszać Boga za swoje zbrodnie. Nie pozwoliła im pycha. Żołnierzom dali dużo pieniędzy i polecieli głosić, że gdy oni zaspałi na warcie, przyszedł uczniowie Jezusa i ukradli ciało zabitego, aby rozgłosić, że ich nauczyciel ożył.

O świtaniu niewiasty pobiegły do grobu, by namaścić zgodnie z przepisami Jezusowe ciało wonnymi olejkami. Czynności tej nie zdążyły zrobić w piątek wieczorem, gdyż nadchodził szabat, a w czasie szabatu żaden prawowierny Żyd nie śmiał dotknąć martwego ciała. Idąc do grobu po wschodzie słońca, martwiły się bardzo, kto im odwali ogromny kamień zatoczony przez mężczyzn na szyję grobowca. O pieczęci arcykapłańskiej i strażnicy zapewne nie wiedziały. Po drodze odczuły jakby wstrząs ziemi i zauważyły uciekających żołnierzy, którzy bez halabard i mieczy biegli w kierunku miasta. Stanąwszy przy grobie spostrzegły odwalony kamień i siedzącego na nim młodzieńca w białej. Złękły się bardzo, tknięte przecuciem, że musiało się stać coś niezwykłego. Anioł łagodnie przemówił do nich: „Nie lękajcie się! Szukacie Jezusa Nazareńskiego, ukrzyżowanego? Nie ma Go tu, bo wstał z martwych, tak jak przepowiedział. Chodźcie, zobaczycie miejsce, gdzie leżał”. Zdumione, nie bardzo rozumiały słowa anioła. Młodzieniec polecił im wracać do miasta i opowiedzieć o wszystkim uczniom Jezusa.



Jedną z nich — Magdaleną — pozostała jeszcze na chwilę przy grobie. Anielskie słowa nie docierały do jej przepelnionej smutkiem świadomości, bo skoro zobaczyła nadchodzącego ogrodnika, przypadła doń z żalem i wyrzutem: „Powiedz, gdzie podział ciało mego Mistrza, bo chcę je zabrać!”. Wtedy Jezus (bo On to był w szatach ogrodnika) rzekł do niej: „Mario!” Teraz poznała Zbawiciela. Upadła do Jego nóg całując święte stopy. Jezus podniósł ją z klęczek i rzekł ciepło: „Nie zatrzymuj mnie, Mario, gdyż jeszcze nie wstąpiłem do Ojca mego”.

Usłyszawszy od niewiast tyle radosną, co niesłychaną nowinę, uczniowie nie bardzo chcieli wierzyć. Piotr i Jan biegną do grobu Jezusa. Stwierdzili jedynie, że jest pusty, a na marach leży prześcieradło, którym było owinięte ciało. Dopiero później ukazał się Mistrz zmartwychwstały Piotrowi. Reszta zgromadzonych w wieczerniku uczniów wątpiła w to, że Jezus ożył. Niektórzy opuszczali już miasto, by wrócić do rodzinnych osiedli. Inni czekali jeszcze. Nagle, pomimo zamkniętych i zabarykadowanych drzwi stanął Jezus w środku swoich uczniów i rzekł im: „Pokój wam! Następnie, widząc ich niepewne miny, uśmiechnął się i rzekł: Czemu jesteście zatroszczeni i wątpicie w sercach waszych? Wydaje się wam, że zobaczyliście ducha. Popatrzcie na moje ręce i nogi. Dotknijcie mnie i stwierdźcie, że mam ciało i kości, których nie ma duch. Dajcie mi też coś do zjedzenia. Dopiero, gdy spożywał kawałek chleba i rybę, odezwały się odechły ulgi i radości zakwitła na obliczach apostołów.

Ze zwieszonymi głowami Łukasz i Kleofas maszerowali z Jeruzolimy do rodzinnego Emaus. Nawet nie zauważyli, kiedy zbliżył się do nich Pan Jezus i szedł z nimi. Gdy zagadnął i zapytał o przyczynę ich smutku, dostrzegli współtowarzysza podróży.

ale nie poznali Go. Na pytanie odpowiedzieli pytaniem: „Idziesz tak, jak i my z Jeruzolimy, a nie słyszałeś co się w niej w tych dniach stało? Nic nie wiesz o Jezusie Nazareńskim, który był prorokiem mocarnym w czynie i słowie przed Bogiem i wszystkim ludem? Arcykapłani i zwierzchnicy nasi wydali na niego wyrok śmierci i ukrzyżowali Go. A myśmy się spodziewali, że On odkupi Izrael, lecz po tym wszystkim jest już trzeci dzień, jak to się stało. Lecz niektóre niewiasty, które były rankiem u grobu, wprawiły nas w zdumienie, bo nie znalazły jego ciała, przyszły do nas mówiąc, że miały widzenie aniołów powiadających, iż On żyje. Toteż niektórzy z tych, którzy byli z nami, poszli do grobu i zastali tak, jak mówiły niewiasty, ale Jego samego nie widzieli”. A Jezus rzekł do nich: „O głupi i leniwe serca, by uwierzyć we wszystko, co przepowiedzieli prorocy! Czy nie wiecie, że Chrystus musiał cierpieć zanim wszedł do chwały swojej?” I wyjaśnił im zapowiedzi proroków spełnione na nim. Ponieważ zbliżał się wieczór, zaprosili niezwykłego towarzysza, by spożył z nimi posiłek i zanocewał w ich domu w Emaus. Gdy zasiadł przy stole i pobłogosławił im chleb, poznali Go. Wówczas Jezus znikł im z oczu. Natychmiast wracając mimo nocnej pory do Jeruzolimy, rozważając radosne spotkanie z Mistrzem — „Czy serce nam nie pałało, gdy mówil do nas i Pisma nam wyjaśniał?”

My też posłuchajmy głosu naszego serca. Nie bądźmy głusi na wymowę przypowieści Pisma świętego o Zmartwychwstałym Zbawcy. Łaska Boża rozpali w naszych duszach płomień geracej wiary. A kiedyś sami, przemienieni na modłę zmartwychwstałego ciała Mistrza, zobaczymy Go i radować się będziemy, a tej radości nikt nam nie odbierze.

KSIAZDZ ŁUKASZ



Rozmowy z Czytelnikami

P. Marian G. z Grodziska wyraża w swym liście żal do nas, że nie odpowiedzieliśmy na Jego dwa poprzednie listy. Dodaje, że czekał na odpowiedź cierpliwie, ale cierpliwość ma przecież swoje granice. Pan Marian pyta też, czy Redakcja odpowiada na wszystkie listy, zauważył bowiem, że czytelnicy piszący pochlebne listy otrzymują szybko odpowiedź. Sam oczywiście jest wyznania rzymskokatolickiego i zaznacza, że nie lubi pisać pochlebnych listów ani krytykować.

Nim przejdziemy do następnych pytań naszego Korespondenta, oświadczamy, że odpowiadamy na wszystkie listy, nawet na te, które nas nie chwala, lecz krytykują. Jednakże warunkiem podjęcia przez nas rozmowy z Korespondentami jest podpisanie listu — na anonimowy nie odpowiadamy, oraz utrzymanie tonu listu w granicach przyjętej powszechnie przyzwoitości i kultury wymiany poglądów.

Nie przeszkadza nam. Panie Marianie, że jest Pan wyznania rzymskokatolickiego. Chętnie odpowiadamy na poruszone w Pańskim liście problemy. Pyta Pan: „Kto jest autorem starochrześcijańskiego pisma »Nauka Dwunastu Apostołów« i dlaczego Kościół nie zaliczył tej »Nauki« do Kanonu Pisma św.?”

Literatura wczesnochrześcijańska zna utwór religijny „Didache”, „czyli Nauka Dwunastu Apostołów”, opatrzony również podtytułem: „Nauka Pana przez Dwunastu Apostołów dla pogan”. Euzebiusz (Historia Kościoła) zaliczył Didachę do apokryfów, czyli pism odsuniętych przez Kościół. Nie znamy autora tego pisma. Nauka zawarta w tym utworze przypisana została Dwunastu Apostołom, co oczywiście było fałszerstwem. Przypuszcza się, że Didachę (= Nauka) powstała pod koniec I lub w pierwszej połowie II wieku w Syrii lub Egipcie. Choć początkowo tu i ówdzie dzieło to uważane było za natchnione, to jednak nie weszło i już nigdy nie wejdzie do kanonu pism NT. Wpłynęły na to dwa czynniki: 1. nie pochodzi ono od Apostołów oraz 2. niepełna zgodność z nauką apostołską.

Następnie Korespondent pyta, czy „Nauka Dwunastu Apostołów” została przełożona na język polski i czy można to pismo nabyć w księgarniach? Niestety nie można nabyć, ponieważ polski przekład ukazał się dosyć dawno (Ks. A. Lisiecki, Pisma Ojców Apostolskich, Poznań 1924), w dodatku był to zbiór niekompletny.

„Interesuje mnie — pisze P. Jan — sprawa pojedynków. Autor malej broszurki „Bibijne podstawy papieństwa rzymskiego”, ks. dr Antoni Naumczyk, podaje imienny wykaz papieży, którzy się mylili w sprawach wiary i moralności. Papież Paschalis II (1099—1118 i Eugentusz III (1145—1153 r.) pochwalał pojedynki, Juliusz II (1509 r.) i Pius IV (1560 r.) zabraniali takowych. Jak uzasadniali zgodność tych pojedynków z piątym przykazaniem Bożym wyżej wymienieni papieże? Na jakim źródle opierał się autor ww. broszurki?”

Odpowiadając na powyższe pytania, musimy sięgnąć do historii wczesnego średniowiecza. W tym czasie w Kościele Zachodnim zarówno obyczaje, jak i wiedza o nich stały na bardzo niskim poziomie. Wówczas powszechnie stosowana była praktyka tzw. sądów Bożych, czyli zabobonne mniemano, że Bóg przy pomocy próby ognia, wody itd. wykaże niewinność lub winę sądownego w ten sposób człowieka. Ze zwyczaju tego wyrosła praktyka pojedynków, czyli rozstrzygnięcia wielu rodzajów sporów przy pomocy walki. Zwyczaj ten rozpowszechnił się później szczególnie wśród wyższych warstw społeczeństwa. Zarówno duchowni, jak i synodowi oraz papieże nie tylko nie ganiłi tego zwyczaju, sprzecznego z Dekalogiem, ale nawet pochwalali go i popierali. Był to oczywiście błąd moralny, któremu Kościół Wschodni (bez papieży!) nie uległ w takim stopniu, jak Zachodni.

Autor ww. broszurki oparł się na relacji przemówienia rzymskokatolickiego biskupa Strossmayera w czasie I Soboru Watykańskiego w 1870 roku. Wykaz natomiast literatury historycznej odnośnie interesującej Go sprawy znajdzie Czytelnik w opracowaniach historycznych dzieł Kościoła, podręcznikach itd., np. Ks. Sz. Włodarski, Historia chrześcijaństwa; Ks. J. Umiński, Historia Kościoła i in. Odnośnie pojedynków z historyczno-prawnego punktu widzenia, bo te już przeszły do historii, radzimy przejrzeć odpowiednie opracowania historyczne i prawne. Z pozycji prawa kanonicznego wspomina o pojedynkach Ks. Fr. Bączkiewicz, Prawo Kanoniczne.

Dziękujemy za pozdrowienia i życzymy błogosławieństwa Bożego.

P. Karol P. z Łazisk Górnych prosi o wyjaśnienie następujących problemów biblijnych:

1. „Czy słowa, zapisane w Ewangelii św. Jana 3,3-6, mają zastosowanie w dzisiejszym nau-

czaniu chrześcijańskim i czy ma również zastosowanie przeżycie tzw. »nowonarodzenia«?”

Korespondent nasz ma na myśli fragment rozmowy P. Jezusa z Nikodemem. Pewnego razu zgłosił się do Chrystusa pewien faryzeusz, imieniem Nikodem. Był to jeden z wybitniejszych przedstawicieli stronnictwa religijnego ówczesnego judaizmu — faryzeuszów.

Przyszedł do Jezusa nocą, by w spokoju rozwiązać nurtujący go problem religijny. „Ten przyszedł do Jezusa w nocy i rzekł Mu: Mistrzu! Wiemy, żeś przyszedł od Boga jako nauczyciel; nikt bowiem takich cudów czynić nie może, jakie Ty czynisz, jeśli Bóg z nim nie był” (J 3,2).

W odpowiedzi z ust P. Jezusa usłyszał: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: Jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć Królestwa Bożego. Rzekł Mu Nikodem: Jakóż się może człowiek narodzić, gdy jest stary? Czyż może powtórnie wejść do łona matki swojej i urodzić się?” (J 3,3n). Sądźmy, że właśnie to zdanie nie bez powodu zastanowiło naszego Korespondenta. Nikodem zdawał sobie sprawę, że Chrystus nie mówił o dosłownym narodzeniu się dziecka, wiedział, że człowiek może się odrodzić wewnętrznie, czyli zmienić tryb swojego postępowania i życia w ogóle własną, ludzką mocą. Ale nie o to chodziło P. Jezusowi: Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: Jeśli się kto nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do Królestwa Bożego” (J 3,5). Idzie tutaj o odrodzenie się, oczywiście wewnętrzne, ale nie ludzką mocą, lecz „z wody i z Ducha” Świętego, czyli mocą Bożą. Inaczej mówiąc, chodzi tu o nowy sposób życia, tzn. w łasce i przyjaźni Bożej.

Tego rodzaju przeżycie ma zastosowanie w życiu również i dzisiejszych chrześcijan, a mianowicie w sakramencie chrztu św. W tym miejscu należy dodać, że fragment Ewangelii św.

Jana, o który zapytał nasz Czytelnik, jest równocześnie fragmentem nauczania pierwotnego chrześcijaństwa przed chrztem, gdzie słowa Jezusa wykorzystano jako tło przygotowawcze.

2. Do rozważania tego odsyłamy też naszego Korespondenta z następnym jego pytaniem: „W różnych Kościołach chrześcijańskich znane są dwa rodzaje chrztu: chrzest niemowląt i chrzest dorosłych. Który z wyżej wymienionych jest chrztem biblijnym? Co jest konieczne do zbawienia: chrzest czy wiara?”

3. Wreszcie ostatnie pytanie nasz Korespondent formułuje następująco: „W pierwszym liście św. Pawła Ap. do Koryntian (11,23-26) jest mowa o Wieczery Pańskiej. W dalszych zaś wierszach mówi się o spożywaniu Wieczery Pańskiej. Proszę wyjaśnić, dlaczego w dzisiejszym Kościele katolickim została ta nauka Pisma św. wypaczona i pamiątka Wieczery Pańskiej obchodzona jest niezgodnie z Pismem św.?”

Pytanie nie zostało wyraźnie sformułowane, dlatego nie wiemy, co Pan miał na myśli, wspominając o „wypaczeniach” i „niezgodności” z Pismem św. Problem Eucharystii, czyli Wieczery Pańskiej, jest złożony, a przy tym i św. Paweł w swej relacji poruszył wiele spraw. W niedalekiej przyszłości mamy zamiar zająć się tym problemem na łamach naszego Tygodnika, dlatego proponujemy P. Karolowi sprecyzowanie pytania.

Książkę, o jaką Pan prosi, i inne pozycje naszego Zakładu Wydawniczego, należy zamówić w Administracji za tzw. pobraniem pocztowym.

Dziękujemy za życzenia, które odwzajemniamy życzeniem błogosławieństwa Bożego.

Wszystkim Czytelniczkom i Czytelnikom życzę wspaniałych przeżyć duchowych w radosnym dniu Zmartwychwstania Pańskiego. Niech pokój Zmartwychwstałego Chrystusa Pana gości zawsze w sercach Waszych.

DUSZPASTERZ



TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub u listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz

wszystkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-938 Warszawa. Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10/12, Zam. 293, S-38.

Nr indeksu 37477

